Nr. 45. — We Lwowie 3. listopada 1905.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

ODDZIAŁ HANDLOWY

Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

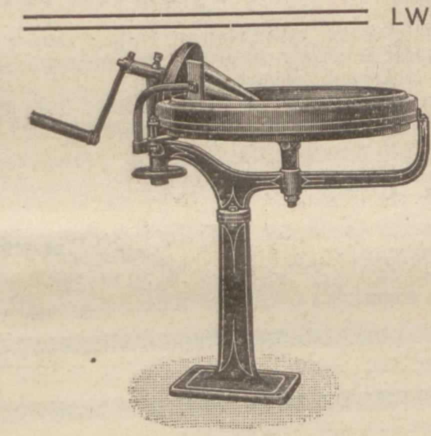
Pośredniczy w zakupnie **wszelkich nawozów sztucznych** maszyn, narzędzi rolniczych i nasion. Rabaty przyznane Komitetowi przez fabryki rozdziela się pomiędzy odbiorców.

KATALOGI PRZESYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

BURMEISTER i WAIN TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA BUDOWY MASZYN i OKRĘTÓW.

FILIA BIURA TECHNICZNO-MLECZARSKIEGO przy c. k. Galicyjskiem Towarzystwie Gospodarskiem

LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA, LICZBĄ 3.



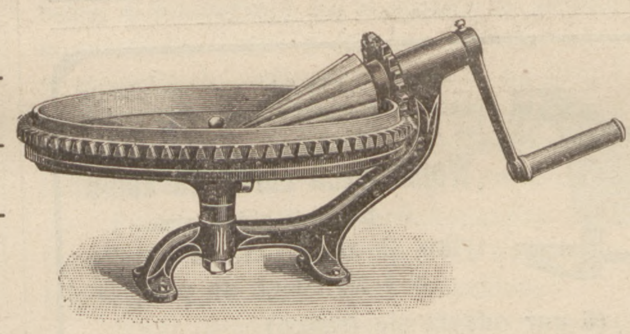
Wygniatacze „PERFECT" ręczne i motorowe.

STÓŁ Z POCHYŁOŚCIĄ DO ŚRODKA.

Łatwe do czyszczenia. ----

Łatwo rozbieralne. ---------

Praktyczne w pracy. ------



Nr.	0	1	2	3
Średnica stołu	500	600	800	1.000 milimetrów.

Ponieważ zaangażowaliśmy odpowiednie siły techniczne, podejmujemy się więc kompletnej budowy mleczarń w całości, z kompletnem urządzeniem. Specyalne tafle do ścian, okna, szyby, posadzki, kanalizacye, rurociągi, wentylatory, i t. p. — Porady i informacye darmo.

W przyjmowaniu zamówień i udzielaniu bliższych wyjaśnień pośredniczy również Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

82 36—52

WODOCIĄGI

OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

Reprezentacya w Krakowie: BRAND i Sp., Szewska 13.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

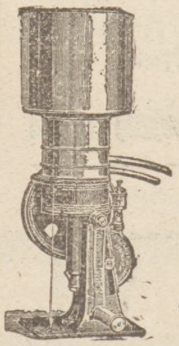
34 45—52

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu **Separatory niedoścignione.**



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



= TOWARZYSTWO AKCYJNE =

ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

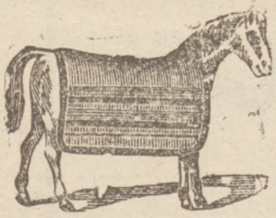
Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 42—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*

---

10 jałowic *od półtora roku do dwóch lat, po buhaju pół krwi Oldenburgu, oraz buhaj pół krwi Oldenburg, na sprzedaż. — Hujcze, stacya Rawa Ruska.* 352 3—3



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę
a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 353 4—13

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 146 33—52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najskuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, **influenca**, katar, zapalenia, osłabienia, i t. p.

Działa kojąco na kurcze i boleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor.

Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN".

Aptekarska A.Thierry'ego **Maść Centyfoliowa**

uśmierzająca bole, miękcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysełka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoik 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfoliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznań. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: ***Apotheker A. Thierry in Pregrawa bei Rohitsch-Sauerbrunn.***

Fałszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądownego.

Śmierć myszom polnym!

367 1—5



Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1 koronie. — W większych ilościach stosownie taniej. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.**

Nr. 45. Lwów dnia 3. listopada 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Projekty ukrócenia dzikiej parcelacyi.

Upłynęło lat dwa jak Sejm uchwałą z 26/X 1903 polecił opracowanie ustawy normującej warunki parcelacyi zgodnie z wymaganiami interesu publicznego. Jakiemi miały być te warunki, tego nie powiedziano, o ile wszakże z rozpraw sejmowych wnosić można, to interes publiczny streszczał się w tem, aby średnia własność choćby w granicach uszczuplonych została utrzymaną i aby skutkiem parcelacyi nie powstawały karłowate gospodarstwa włościańskie, uniemożliwiające wszelką kulturę.

Po przeprowadzeniu badań przygotowawczych, sprawa ta przyszła w obecnej sesyi na stół sejmowy.

Z obszernego elaboratu Wydziału Krajowego, więcej jeszcze pogłębionego w referacie D-ra Stanisława Grabskiego, każdy, kto interesuje się tym przedmiotem, mógł nabrać wyobrażenia tak o rozmiarach dokonywającego się za dni naszych przeobrażenia agrarnego, któremu równego kraj nasz nie przechodził nigdy, jak i o środkach zaradczych, jakie projektuje zastosować Wydział Krajowy, dla odwrócenia szkodliwych jego następstw.

Nie powtarzając się — dosyć będzie przypomnieć, że ruch parcelacyjny wzrósł nadzwyczajnie w ostatnich latach, a dewastacyę, jaką on sprowadza, da się porównać z niszczącą siłą potoków górskich, czekających regulacyi.

W zapatrywaniach atoli na tę destrukcyjną robotę dominowała zawsze ta nuta, że parcelacya rozbija średnią własność, niszcząc kulturę, na którą składały się pokolenia, praca i kapitał.

Ze stanowiska tedy tak społecznego jak i narodowego położyć temu tamę należy. — Czy ta średnia własność będąca przedmiotem naszej troski, oprze się „żywiołowej“ sile, jak ją niektórzy mianują, to zależy nie od samych zasobów materyalnych, ale i od stopnia żywotności, jaka w niej tkwi jeszcze; kwestyę tę jednak zostawmy dziś na boku, a rozpatrzmy się wyłącznie w stratach czysto ekonomicznych, jakie z każdym gwałtownym przewrotem w stosunkach agrarnych spadają na kraj i rosnąć będą, jeśli mu się tamy nie położy, tak samo jak się umacnia brzegi rwących potoków tymczasowemi tamami, dopóki inżynierya nie weźmie się do ich prawidłowej regulacyi.

Punktem wyjścia dla dokonanych badań był r. 1890. Do roku 1897 rozparcelowano nie więcej jak 65702 m. Potok płynął tedy naturalnem łożyskiem.

Dwór pozbywał się gruntów nierentujących, otrzymując 200 do 700 koron za mórg, a chłop był kontent że mógł powiększyć ojcowiznę, nie potrzebując wynosić się gdzieindziej. — Ale od roku 1897 parcelacya wzrosła w tak szalonem tempie, że do końca roku 1904 rozparcelowano 200000 m., a na jeden tylko rok 1904 przypada z górą 50000 m.

Przy takiej progresyi, jak oblicza Dr. G...., średnia własność zniknąćby mogła w okresie 30—40 lat, a straty ekonomiczne, jakieby ztąd wynikły, byłyby nieobliczalne, jeżeli się zważy, że nawet przy parcelacyi prowadzonej rozważnie i z zachowaniem pewnej etyki za pośrednictwem

Banku Parcelacyjnego, a najzupełniej bezinteresownie przez Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej w Krakowie, 80 procent rozparcelowanej ziemi przypada na działki od 1 do 3 m.

Cóż dopiero dziać się musi tam, gdzie parcelacyę prowadzi pośrednik spekulant, którego nic nie obchodzi po za zyskiem?

Zwiększa się tedy proletaryat wiejski, a przy wygórowanych cenach, dochodzących 1800 koron za mórg, nie ma widoków, aby nabywca mógł się wypłacić z zaciągniętego na kupno ziemi długu, czeka go więc niechybnie wywłaszczenie.

To kupno ziemi bez pieniędzy, z minimalnym zadatkiem 20 koron za mórg, połączone z gorączką nabycia jej choćby w najmniejszym kawałku, wyzyskała spekulacya, odbijając się na cenach tak wygórowanych, na jakie przystać może tylko chłop, uważający ziemię tylko za warsztat pracy. — Swoim chłopskim rozumem doszedł on, nie domyślajac się nawet tego, do tej samej teoryi, jaką postawił popularny w Niemczech ekonomista Rodbertus Jagetzow, głoszący, iż ziemia tyle jest warta, ile praca ludzka w nią włożona wydobyć z niej potrafi.

Tej to teoryi, że ziemia nie jest kapitałem tylko źródłem renty, zawdzięczają istnienie włości rentowe, które mają być przeszczepione i do nas — ale za te liberalne swoje pojęcia o wartości ziemi, chłop odpokutuje wprzód utratą całego mienia, bo, jak powiedziałem, nawet przy swoich niezmiernie małych potrzebach życiowych, nie będzie w stanie wyciągnąć ze swego kawałka ziemi tyle, aby to starczyło na zapłacenie resztującej ceny kupna i na procenta.

Nie skończy się wszakże na jego ruinie. Za nim pójdzie i dawny właściciel rozparcelowanego majątku, jeżeli omamiony wysoką ceną zgodził się pozostawić na hypotece resztę niezapłacondgo szacunku — a wreszcie spadną z hypoteki w razie przymusowej sprzedaży banki ze swemi wierzytelnościami, które pomagały parcelacyi kredytem pod weksle i zabezpieczenie hypoteczne, opierając je tylko na wysokiej cenie równoznacznej z wartością. — Z katastrofy wyjdzie cało sam tylko pośrednik, bo ten potrafił swój zysk lichwiarski zeskontować wcześniej.

Jako następstwo wygórowanych cen przy podobnej frymarce ziemią, widzimy fakt, że dziś prawie każdy majątek ziemski można kupić w celach parcelacyi, a to pośrednio ułatwia orgię spekulacyjną. — Z jednej więc strony mamy w perspektywie ruinę chłopa i szlachcica, a z drugiej groźne wstrząśnienie ekonomiczne, jako skutek nieuniknionego prędzej lub później spadku ceny ziemi i to odczuje cały kraj.

Niemniej doniosłą stratą ekonomiczną jest nieustający wzrost rozdrobnienia, t. j. przybytek parcel chłopskich. Ta komasacya, jaką od dwóch lat w lilipucich rozmiarach prowadzi się u nas, jest w całem tego słowa znaczeniu pracą Syzyfa, a jej koszta, obciążające budżet kraju, rosnąć będą coraz więcej do nieskończoności, nie mówiąc już o tem, że wraz z tem, rosnąć będą i trudności komasacyjne.

Konstatując wszystkie te szkody, Wydział Krajowy jest przeciwny ustawowemu ograniczeniu sprzedaży i nabywania ziemi choćby w najmniejszym kawałku, a tym sposobem główny cel, jaki miał Sejm na widoku, tj. unormowanie warunków parcelacyi zgodnie z wymaganiami interesu publicznego, nie jest do osiągnięcia. — Zdaniem

Obrazek z dziejów emigracyi chłopskiej.

Promienie zachodzącego słońca malują czarownemi barwami górską wioskę, ciągnącą się wzdłuż malowniczego parowu. Nizkie chaty stoją gęsto jedne przy drugich, rozdziela je tylko sadek lub podwórko, na którem stadko kaczek walczy między sobą o znalezionę zdobycz.

Jestto dzień roboczy, więc w chatach cicho, ludność wioski w polu zajęta, dzieci nawet korzystając z wakacyi, użyte do pasienia bydła, nie powróciły dotąd z pastwisk z dobytkiem pieczy swej powierzonym. Cała wioska zdawała się drzemać znużona upałem i oczekiwać wieczoru, by zbudzić się do ruchu i życia.

Pod rozłożystym jesionem, osłaniającym Mękę Pańską cieniem swych gałęzi, siedział młodziutki chłopak z miejska odziany. Wyraz twarzy myślący a smutny, wyróżniał go mocno od tych naszych typów wiejskich, na których twarzach maluje się nieraz spryt, częściej obojętność lub bezmyślność, ale rzadko zaduma i smutek. Pozdrowiłem go i wdawszy się w rozmowę, zapytałem o powód samotności i zamyślenia.

— Chodzę tu czasem i patrzę na tę wieś gdzie się urodziłem, a gdzie nie wrócę już nigdy.

Zdziwiony, spytałem o przyczynę, a chłopak rozpoczął swą opowieść:

— U nas w chacie nie było bogactwa, ale przy pracy mieliśmy dostatek. Nikt nie narzekał i lepszego nie pragnął, aż jednego dnia ojciec, wróciwszy z miasteczka, zaczął się do drogi szykować, mówiąc że za kiepską zapłatę pracować nie warto, bo za morzem lepiej, a jemu jeden pan w mieście dał już „Schiffkartę“ za którą on sobie tam pojedzie i jak dużo zarobi to powróci i będziemy panami. Matka i ja zaczęliśmy płakać, ale ojciec nic, jeno dalej pakował przyodziewę i zarzuciwszy tłomok na plecy, przykazał matce dziecka i gospodarstwa pilnować, przeżegnał się i poszedł szybko, bo tam już na niego czekano w miasteczku.

Minęło parę miesięcy nim od ojca przyszła wiadomość, że pracuje w kopalni; nauczył się też szyć bóty i tak dniem i nocą pracując mało co spoczywa, ale że się spodziewa dosyć grosza uzbierać.

U nas tymczasem wielka się rozgościła bieda. Matka nie mogła sobie dać rady a ja byłem za słaby i nie wiele ze mnie było pomocy. Napisała matka do ojca co ma robić z gospodarstwem, bo wszystko marnieje bez gospodarza. Nim ojciec odpisał minęło znów parę miesięcy, ale przysłał pieniędzy i parobka przyjąć nakazał. Tak się też i zrobiło — ludzie naradzili matce tęgiego parobczaka, dokupiliśmy krowę, było już komu wyjść z pługiem i z kosą na łąkę — matka też poweselała i co dawniej bywało placze a nawet w niedzielę o czystym przyodziewku nie pomyśli, to teraz i na codzień w koralach, a od haftowanych przyramek i czerwonego fartucha aż blask bije.

Wydziału Krajowego, parcelacya jest to proces pełen życia i ruchu, który w biurokratyczne formułki ująć się nie da. Mglisty ten frazes, nic sam przez się nie mówiący, a otwierający pole domysłom, czyni dyskusyę w tej kwestyi niemożliwą.

Rozumiem, że warunek utrzymania *quand meme* folwarku choćby o zmniejszonym obszarze może być w wielu razach niewykonalnym, a byłby dla stron wielce uciążliwym. — Nie zdołają tego zadania spełnić Spółki parcelacyjne, których siecią Wydział Krajowy projektuje pokryć kraj, oddając je pod kierunek i kontrolę Biura patronatu dla kas pożyczkowych systemu Reifaisena — tj. nie zdołają one dokonać tego zgodnie z interesem kraju, dopóki istnieje nieograniczona niepodzielność.

Pobudzone interesem własnym, oneby raczej dolały oliwy do ognia. — Co do tych spółek i to powiedzieć można, że cała procedura ich działalności pomyślaną jest zbyt biurokratycznie, czyli wpada w tę samą ostateczność której Wydział Krajowy chciał uniknąć i dlatego jest przeciwny ujęciu żywego procesu parcelacyjnego w biurokratyczne formułki.

Pomyślnie funkcyonujące pod kierunkiem Patronatu Kasy Rajfaisena, zachęciły do naśladowania tych wzorów względem spółek parcelacyjnych, nie trzeba jednak zapominać, że ogromna jest różnica między kontrolowaniem ruchu pożyczek i obrotów pieniężnych w kasach Rajfaisena, a obszerną działalnością Spółek parcelacyjnych, które mają kupować majątki, prowadzić o to pertraktacye, dzielić nabyte grunta, a mają działać samoistnie w ramach ustawy z 9./V 1873 r. — zaciągać wreszcie wekslowe i hipoteczne zobowiązania. — Jeżeli zaś w spełnianiu tych różnorodnych czynności mają być niejako prowadzone za rękę, to staną się kółkiem w maszynie wprost zbytecznem, a potrzebnem o tyle tylko, o ile odpowiadać mają za przyjęte zobowiązania. — Wątpię czy znalazłyby się do tej biernej roli jednostki uzdolnione, a dające się użyć w ten sposób.

Ogromny już teraz aparat biurowy, o którym poseł Górski powiada „że urósł w olbrzymią i ciężką maszyneryę“, przyszłoby jeszcze więcej rozszerzać, jest też już mowa o projekcie dodania w Wydziale Krajowym dwóch departamentów. — W ten sposób rośnie wszechwładza biurokracyi a zanika działalność obywatelska jednostki. Oddalamy się od celu, zamiast zbliżać do niego, bo rozwój biurokracyi jest negacyą samorządu.

Stawiając swój program, Wydział Krajowy nie łudzi się, aby cel osiągnął odrazu, mniema jednak, iż wytrąci broń z rąk spekulacyi parcelacyjnej przez samo odjęcie kredytu w Banku Krajowym tym wszystkim, którzy obecnie ten proceder prowadzą.

W tem mniemaniu jest także spora doza optymizmu, bo ci co zajmują się parcelacyą znajdą kredyt gdzieindziej, jeżeli go wogóle potrzebują. Nie trzeba zapominać, że w operacyach, obliczonych na zyski lichwiarskie, o pieniądze nie trudno.

W planie obdarzania spółek parcelacyjnych kredytem, tkwi słaba strona, na którą nie można nie zwrócić uwagi...

Miałby być otwarty dla nich kredyt nietylko gotówkowy, jak się dotąd praktykuje względem spółek prywatnych, ale i w obligacyach komunalnych, z których dziś korzystają gminy i powiaty zaciągające pożyczki na cele publiczne — rządzące się autonomicznie i odpowiadające za

---

Ja chodziłem pilnie do szkoły, a że od małego do książki byłem ciekawy, to jak przyszedłem do domu także od czytania a pisania oderwać mnie nie było można. Chwalił mnie ksiądz proboszcz i pan nauczyciel, a po każdym egzaminie przynosiłem do domu książkę w ładnej oprawie. Matka też chwaliła mnie za to i gładząc po głowie mówiła, że zawiezie mnie do miasta i tam do szkoły odda. Skończyłem też szkółkę ludową, ojciec z Ameryki przysłał pieniędzy i z wielkim płaczem, ale też z radością w sercu, pojechałem do blizkiego miasta, gdzie matka umieściła mnie u znajomego piekarza.

Było mi tam nieźle, a zresztą za książką jabym rad poszedł na kraj świata.

Rok minął prędko — nadeszły wakacye — czekałem tylko żeby matka przyjechała po mnie, bo tęskno mi było za nią i za naszą wioską. Ale chociaż do domu pisałem, nikt nie przybywał po mnie. Zacząłem się niepokoić i opowiedziawszy się piekarzowi, pieszo puściłem się do domu. Droga nie była zbyt daleką i kiedym dochodził do wsi, słońce zachodziło jak teraz pogodnie.

W sercu było pełno radości ale i niepokoju, czy tam się matce co złego nie stało. Szybko przebiegłem przestrzeń dzielącą mnie od chaty, ale zaledwie stanąłem na podwórku, dostrzegłem że w domu odbywa się jakaś uroczystość, bo przez małe okienka naszej chatki widać było rozweselone twarze licznej gromadki ludzi w izbie się znajdujących.

— Może ojciec powrócił — pomyślałem i jak szalony wpadłem do chaty.

Ale zaledwie przestąpiłem próg, stanąłem jak wryty.

...Na środku izby stała między podochoconemi kobietami moja matka, trzymając na rękach dziecko, które tuliła do siebie z czułością, nie pozwalającą wątpić, czem była dla niego.

Zobaczywszy mnie, zmięszała się bardzo, chciała coś przemówić, ale ja wytrzymać nie mogłem, ryknąłem płaczem i wypadłszy na podwórze biegłem na oślep i oparłem się aż w miasteczku u piekarza. Tam prosiłem, by mnie zatrudnił w swej piekarni i tam też dotąd pozostaję. Do szkoły nie chodzę, bo muszę pracować na życie, ale w wolnych chwilach czytam ładne książki, których mi dostarcza dawny kolega, a piekarz pozwala mi raz na rok tu przychodzić i popatrzeć na tę wioskę.

— A twoi rodzice? — zapytałem.

— Wiem że żyją, bo prosiłem księdza proboszcza aby mi donosił raz w rok, czy mam się modlić za żyjących lub umarłych. Więcej wiedzieć nie chcę.

Czy ciężar gruntów nabytych za pieniądze z Ameryki przeważy szalę moralnego upadku tych, które tu pozostały, i tych, którzy tam poszli?

Niech na to odpowiedzą ci, którzy stawianie przeszkód emigracyi uważają za krzywdę wyrządzoną ludowi.

Leon Korwin.

długi tak majątkami gmin i powiatów jak i specyalnemi źródłami dochodów w budżecie zarezerwowanemi.

Czy ta zasada mogłaby znaleźć zastosowanie względem spółek prywatnych i czy nie stanęłaby w sprzeczności z zakorzenionemi u nas pojęciami indywidualnej własności, to pytanie wielkie. Do tego obligacye komunalne to przecież walory nieistniejące. One stają się nimi dopiero od chwili zaciągniętego zobowiązania i tylko w granicach gwarancyi, jaką dać jest w stanie czy to powiat czy gmina w każdym poszczególnym wypadku. — Zkądże więc ma się wziąść z góry aż trzydziestomilionowy kapitał do naszej dyspozycyi?

Podnosząc ten szczegół, nie mogę nie widzieć także innego szkopułu, o który rozbić się mogą nasze przewidywania.

Jak wiadomo, komisya bankowa stawiając za warunek udzielania kredytu przedłożenie planu parcelacyjnego pozostawia aprobacyę tego planu Radzie nadzorczej Banku Krajowego. — Otóż pomijając to, że znaleźć się mogą i znajdą z pewnoscią inne instytucye kredytowe, które zastąpią Bank Krajowy i całą naszą przezorność unicestwią, należy zastanowić się nad tem, czy wogóle do rozstrzygania kwestyi agrarnych jest organem właściwym Rada nadzorcza Banku hierarchicznie podległa Wydziałowi Krajowemu — czy nie stanęłaby ona w kolizyi ze swą naczelną władzą?

Wydział Krajowy sam uznał jej niekompetencyą i dlatego atrybucyę rzeczoną chce przenieść na Biuro Patronatu tj. zatrzymać przy sobie.

Reformy agrarne, zajmujące nas obecnie, należą jak wiadomo do najtrudniejszych problemów społecznych i ekonomicznych.

Nie może się z niemi uporać Anglia, pracująca od połowy ubiegłego stulecia nad wykupnem ziemi z rąk landlordów w Irlandyi chociaż wkłada w tę operacyę 1500 milionów koron.

Nie wolno nam zrażać się trudnościami tem bardziej, iż jest nadzieja że one zostaną, jeżeli nie usunięte zupełnie, to w znacznej mierze złagodzone przez wprowadzenie oczekiwanych włości rentowych. — W dobroczynny ich wpływ najmocniej wierzę i jestem przekonany, że siłą rzeczy one same doprowadzą do zaniku szkodliwą parcelacyę i dlatego zamiast rozpraszać się w akcyi, byłoby może najlepiej skoncentrować ją na włościach rentowych, zwiększając kapitał pięciu milionów wyznaczony na pierwszą emisyę listów rentowych w miarę rozwoju instytucyi; *Qui trop embrasse, mal étreint.*

XAW. KAMOCKI.

W sprawie refakcyi spirytusowej.

Z końcem marca 1906 r. ma być zniesiona bezpowrotnie t. zw. refakcya spirytusowa, czyli przyznawane od lat 15 dotychczas, ulgi taryfowe dla wywozu spirytusu galicyjskiego za granicę. Decyzya Ministerstwa kolejowego miała rzekomo zapaść wskutek żądań podniesionych przez zarządy kolei prywatnych.

Zarządzenie to wrzyna się głęboko w interesa krajowych producentów spirytusu, posiadaczy gorzelni, niemniej jednak także w interesa całego naszego stanu rolniczego i innych szerokich kół gospodarczych.

Refakcya spirytusowa obowiązująca jeszcze obecnie, uzasadnienie swe czerpie z okoliczności, iż kraj nasz wskutek swej podłużnej konfiguracyi geograficznej, wskutek zatem znaczniejszego w porównaniu z innymi krajami monarchii oddalenia miejsc produkcyi od targów światowych zwłaszcza zagranicznych, posiada niepomyślne warunki produkcyjne i konkurencyjne, iż zatem dla wyrównania tych warunków naszego kraju z warunkami krajów zachodnich szczęśliwiej położonych, zarządy kolejowe, stosując racyonalną politykę taryfową, przyznały odpowiednie ulgi dla przewozu spirytusu z miejsc produkcyi w Galicyi do granic zachodnich państwa. W rzeczy samej ulgi te w znacznej mierze przyczyniły się do wyrównania różnic, zachodzących między naszym krajem a krajami zachodnimi pod względem konkurencyi w eksporcie spirytusu. — Refakcya spirytusowa bowiem, przedstawiająca dla naszego producenta wartość przeciętną około 4 koron na hektolitrze, umożliwia produkcyę spirytusu przez zyskowniejszy jego wywóz za granice państwa na równi z producentem i fabrykantem czeskim, morawskim lub dolno austryackim.

I jakkolwiek refakcya ta służy właściwie tylko spirytusowi za granicą i do krajów alpejskich wywożonemu (ilość spirytusu eksportowanego w Austryi wynosiła w kampanii 1904/5 około 185.000 hektolitrów), przynosi ona pośrednio tę samą korzyść c a ł e j produkcyi spirytusu galicyjskiego tak nadkontyngentowanego jak i kontyngentowanego (cała produkcya spirytusu w Galicyi podczas Kampanii 1904/5 wynosiła 648.000 hektolitrów). To też korzystny ten wpływ objawia się w znacznym wzroście produkcyi spirytusu w kraju. Kiedy bowiem w r. 1890, czyli w chwili zaprowadzenia refakcyi spirytusowej, produkcya spirytusu w Galicyi wynosiła j e d n ą t r z e c i ą ogólnej produkcyi austryackiej, dzięki ulgom refakcyjnym, galicyjska produkcya spirytusu, uzyskawszy lepsze warunki konkurencyjne, mogła się do tego stopnia rozszerzyć, że obecnie przedstawia ona p o ł o w ę o g ó l n e j produkcyi austryackiej.

Ze wzrostem produkcyi spirytusu rozszerza się możność zużytkowania ziemniaków, racyonalnej uprawy roli i podnosi się wartość własności ziemskiej. Wpływ korzystny zatem refakcyi spirytusowej na stosunki produkcyjne kraju, na rolnictwo i w konsekwencyi na szerokie koła gospodarcze w kraju są widoczne i nie potrzeba dłużej rozwodzić się nad tem.

Bezpośrednio korzysta z refakcyi wprawdzie tylko ten spirytus, który zostaje wywożony za granicę lub także wysełany do krajów alpejskich, pośrednio jednak przynosi korzyść c a ł e j produkcyi galicyjskiej, tak że ogólną korzyść, która z tytułu tej refakcyi przypada naszemu krajowi można obliczyć na około 2½ m i l i o n a k o r o n r o c z n i e, t. j. licząc po 4 korony na hektolitr z całej produkcyi, wynoszącej około 650 000 hl.

Od marca 1906, wskutek zamierzonego uchylenia refakcyi, kraj nasz ma być pozbawiony tych korzyści. I znów mają być pogorszone warunki konkurencyjne kraju naszego w porównaniu z prowincyami zachodniemi. Nie ulega bowie wątpliwości, że skutkiem zniesienia ulg taryfowych nastąpi ograniczenie produkcyi ekskontyngentu w Galicyi i na Bukowinie. Wartość produkcyi spirytusu

obniży się, w konsekwencyi zmniejszy się też zużytkowanie i uprawa kartofli a w dalszem następstwie wpłynąć musi ujemnie na zyskowność gospodarstwa rolnego — i w ogóle na czynsze dzierżawne i na cenę ziemi.

O ile zaś wartość galicyjskiej produkcyi spirytusu, skutkiem zniesienia ulg refakcyjnych obniżyć się musi, o tyle równolegle konkurencya zachodnio - austryacka wzmocni się i znajdzie zyskowniejsze zużytkowanie swojej produkcyi. O ile zatem produkcya ekskontyngentu w Galicyi się uszczupli o tyle podniesie się ta produkcya w zachodnich prowincyach. Udział Galicyi i Bukowiny w eksporcie spirytusu musi maleć wobec coraz korzystniejszych skutkiem zniesienia refakcyi warunków produkcyjnych zachodnich prowincyi, podczas gdy eksport naszych zachodnich konkurentów coraz więcej się rozszerzy i przypuszczać nawet należy, że w ślad za tem eksport wielkiego przemysłu spirytusowego w Czechach, Morawie, Szlązku i Dolnej Austryi dojdzie do takiego rozwoju, iż ilość wywożonego spirytusu z Austryi za granicą podniesie się w dwójnasób w porównaniu z cyframi eksportowemi ostatnich lat, ze szkodą dla produkcyi galicyjskiej.

Gdy zaś wartość spirytusu nadkontyngetowanego w Galicyi, wyprodukowanego po ewetualnem zniesieniu rafakcyi spirytusowej (są bowiem u nas gorzelnie, posiadające bardzo szczupły kontyngent a zmuszone przez to produkować także ekskontyngent) skutkiem takiego rozwoju stosunków znacznie obniżyć się musi, zachodzi obawa, że gorzelnie nasze pozbawione możności eksportu zaczną wprowadzać spirytus nadkontyngentowany do konsumcyi, poddawszy go oczywiście wyższemu opodatkowaniu. Takie ukształtowanie stosunków musiałoby koniecznie także ujemnie wpłynąć na wartość kontyngentu, ponieważ ilość spirytusu skontyngentowanego sztucznie byłaby podniesioną i powstałaby nadprodukcya i obniżenie wartości tegoż spirytusu.

Gdy się zważy, że produkcya spirytusu tylko skontyngentowanego w Galicyi wynosi okrągło 530.000 hektolitrów, zaś zapotrzebowanie w naszym kraju dochodzi do 250.000—275.000 hl. zatem wolna po za konsumcyą krajową rozporządzalna ilość kontyngentu obecie wynosi około 270.000 hl., to na wypadek sztucznego podwyższenia ilości kontyngentu, smutna otwiera się perspektywa dla naszego przemysłu gorzelnianego i co zatem idzie dla gospodarstwa rolnego.

Zarządy kolejowe wychodzą zdaje się z tego stanowiska, że przez zniesienie refakcyi spirytusowej, ulgi taryfowe pobierane dotychczas pośrednio przez producentów galicyjskich, wpłyną do kas kolejowych. Wobec stosunków jednak, które się w skutek zniesienia refakcyi, niezawodnie rozwiną w przemyśle gorzelnianym galicyjskim, założenie to musi się okazać mylnem. W każdym razie koleje państwowe w Galicyi i na Bukowinie, bezpośrednio interesowane, nie zaoszczędzą przypadającej na nie kwoty. Skoro bowiem produkcya ekskontyngentu w Galicyi i na Bukowinie skutkiem zniesienia refakcyi spirytusowej się zmniejszy — a zmniejszyć się musi — i eksport galicyjskiego spirytusu będzie coraz się zmniejszy, w takim razie i dochód kolei galicyjskich i bukowińskich z tytułu należytości przewozowej musi się uszczuplić a ubytek ten w dochodach niezawodnie będzie większy, aniżeli wydatek jaki zarząd kolejowy ponosi obecnie tytułem refakcyi spirytusowej.

Koleje prywatne zaś, wchodzące w rachubę przy udzielaniu refakcyi, w sprawie tej w minimalnym tylko stopniu są interesowane, gdyż przewóz spirytusu galicyjskiego lub bukowińskiego, korzystającego z refakcyi odbywa się przeważnie na liniach c. k. kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie a tylko w nieznacznej mierze na liniach prywatnych. I tak n. p. wynosi obecnie należytość podług taryfy normalnej za przewóz wagonu spirytusu z Husiatyna do Wiednia 511 K., taryfa refakcyjna zaś wynosi tylko 240 K., okazuje się zatem ulga taryfowa w tej refakcyi w kwocie 271 K. na wagonie, z czego na koleje państwowe galicyjskie przypada 220 K., zaś na kolej prywatną (północną) tylko 51 K.

Z tego powodu właśnie c. k. koleje państwowe, aby zapobiedz ubytkowi w dochodach z przewozu spirytusu galicyjskiego na zachód, powinny, zarówno w interesie własnym, jak w interesie galicyjskiego przemysłu spirytusowego, być za utrzymaniem dotychczasowej refakcyi spirytusowej, ponieważ te ulgi taryfowe, które przyczyniają się do rozwoju produkcyi spirytusu w Galicyi, dają zarazem kolejom państwowym możność większego zarobku przez transportowanie na swoich liniach znaczniejszych ilości tego spirytusu.

Opisane wyżej, szkodliwe dla naszego kraju skutki, nie uległyby istotnej zmianie, nawet, gdyby zarządy kolejowe zdecydowały się na pewne ogólne zniżenie taryf przewozowych spirytusu, w zamian za istniejące obecnie refakcye spirytusowe. Takie zniżenie ogólne nie zdołałoby wyrównać stworzonych zniesieniem refakcyi warunków konkurencyjnych między Galicyą a krajami zachodnimi, gdyż sam fakt zniesienia refakcyi mieści w sobie ułatwienie warunków produkcyi i eksportu spirytusu w krajach zachodnich.

Z powyższych względów okazuje się nieodzowna konieczność poczynienia energicznych kroków u czynników decydujących, w szczególności w Wysokim Sejmie krajowym, względnie w Wydziale krajowym i u Ich Ekscelencyi Panów Namiestnika i Marszałka krajowego w tym kierunku, aby zarządzenie, którem refakcya spirytus. z dniem 31-go marca 1906 ma być zniesioną, bezwarunkowo uchylono i dotychczasowe ulgi taryfowe, przyznawane od 15*) lat dla wywozu spirytusu galicyjskiego nadal zatrzymano.

X. Y. Z.

Konkurs wiązałek i żniwiarek

urządzony w lipcu 1905. r. w Tarnopolu przez Oddział tarnopolski c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

(Napisał: Inżynier Tadeusz Michał Gołogurski.)

(Ciąg dalszy.)

A. Ustrój maszyny.

1. Dowolność regulowania wysokości ścierni i nachylenia przyrządu tnącego.

Wszystkie trzy maszyny miały pod tym względem podwójne urządzenie: przyrządy do podnoszenia głównej ramy maszyny i dźwignie. Pierwsze, umieszczone przy

---

*) Właśnie w tych dniach zgłosił w Sejmie w tej sprawie w powyższym kierunku wniosek poseł dr. Kornel Paygert. *(Red.)*

kołach biegowych, pozwalają na podnoszenie i obniżanie całego tnącego aparatu równolegle do terenu, drugie zmieniają tylko nachylenie stołu do dyszla.

Ściśle rzecz biorąc, można tylko pierwszy sposób uważać za racyonalny, gdyż regulacya dźwignią winna ze względu na czystość ścierniska odbywać się w dość szczupłych granicach. Dla praktyki jednak rolniczej nie jest ona wcale niewystarczającą, gdyż minimalne uzyskać się dające wysokości ścierni schodzą poniżej 10 *cm*. Jedyną niewygodę stanowi niemożność podnoszenia z kozła stołu równolegle do terenu. Przy obecnych atoli konstrukcyach braku tego uniknąć niepodobna; wymagałoby to zasadniczych zmian w budowie.

2. Łatwość wymiany nożów.

Bardzo piękne rozwiązanie tego zadania mają wiązałki Mc. Cormicka. Wymiana uskutecznia się łatwo, gdyż wystarcza otworzyć tylko ochronną puszkę przy połączeniu targańca z nożem i wyjąć czop targańca z ucha listwy nożowej. Najnieporęczniej rozwinięty jest ten szczegół w maszynie Adriance Nr. 1, gdzie dostęp do targańca jest nader utrudniony, wymiana zaś nożów uciążliwa.

3. Możliwość zastosowania pomostów i elewatorów do wszelkiego rodzaju zboża.

Wyjątkowo pomyślne warunki, w jakich pracowały maszyny na konkursie, sprawiły, iż pomosty i elewatory pracowały bez zarzutu.

Pszenica miała wprawdzie cienką słomę, nie była jednak wiotka, była natomiast dojrzała i sucha. Wysokość jej średnia wynosiła około 80 *cm*. Wobec tych danych i wobec rzadkości pszenicy, wykluczoną niemal była możliwość zapychania się elewatorów lub niedogodności wypływające ze szczupłych ich wymiarów. Warunki jednak u nas bywają często takie, iż szerokość elewatorów okazuje się za małą wobec wysokiego stanu zboża.

Wypada podnieść, iż elewatory dzisiejsze stoją daleko wyżej pod względem konstrukcyi, jak typy dawniejsze, które nie posiadały urządzeń do automatycznego napinania płócien. Zarówno Mc. Cormick, jak i W. Wood wprowadzili to ulepszenie w swoich wiązałkach.

Obecność dwu bardzo dobrych maszyn z elewatorami i jednej, która się bez elewatorów obywa, nastręczała wdzięczną sposobność porównania pracy obydwu typów. Pod tym względem zauważono, iż nagarniacze wiązałki Adriance wykruszały nieco ziarna przy pracy. Ponieważ faktu tego nie zauważono przy innych maszynach, zdawaćby się mogło, że wyższośc wiązałek elewatorowych nad maszyną bez elewatorów nie ulega watpliwości. Jednakże przy nieco obfitszem zasilaniu elewatorów, stale można obserwować fakt wymłacania zboża. Tego nie można uniknąć. Zaradzono stratom przez zasklepienie maszyn od dołu. Takie samo zabezpieczenie znajduje się i w maszynie Adriance.

Sprawę wykruszania zboża przy odkładaniu należy zupełnie oddzielnie traktować. Będzie o niem mowa przy ocenie odkładania. W każdym razie jest ona zupełnie nie zależną od tego, czy maszyna posiada elewatory, czy też ich nie posiada.

4. Dowolność regulowania wielkości snopów.

Wszystkie konkurujące wiązałki posiadały urządzenia do regulowania wielkości snopów w granicach dość obszernych. Największą jednak swobodą w tym względzie odznacza się wiązałka Adriance Nr. 1, która może wiązać dowolnej wielkości snopy.

5. Łatwość smarowania.

Poszczególne części składowe wiązałki posiadają znaczne niekiedy opory tarcia, racyonalne więc smarowanie jest rzeczą ważną dla dobroci jej pracy i dla jej trwałości. Dlatego ważniejsze oliwiarki w konkurujących maszynach były ubezpieczone przykrywkami, które miały zapobiedz zanieczyszczeniom, łatwo w trakcie pracy dostającym się do wnętrza łożysk i robiącym smarowidło nieużytecznem, a niekiedy nawet szkodliwem dla bardziej delikatnych czopów i łożysk. Oprócz tych oliwiarek jednak istnieje wiele innych — a takich jest we wszystkich wiązałkach znaczna większość — które nie są niczem ubezpieczone przed zanieczyszczeniami.

Dostęp do oliwiarek na ogół dość łatwy.

6. Łatwość wymiany części zużytych.

Wymiana części, które z biegiem czasu ulegną zniszczeniu, możliwą jest w równym stopniu u wszystkich wiązałek. Dlatego też w tabeli klasyfikacyjnej wszystkie konkurujące maszyny uznano pod tym względem za równe.

Ocenę konstrukcyi uzupełniono oceną wykonania maszyn, którą objęte były pytania, dotyczące doboru i jakości materyałów, montowania, wykonania i przypuszczalnej trwałości maszyny.

Razem dały one materyał do sklasyfikowania maszyn co do ich ustroju. Rezultat tej oceny przedstawia się następująco:

Miejsce:	Nazwa wiązałki:	Stosunek procentowy:
1.	Mc. Cormick	67·0
2.	W. Wood	65·7
3.	Adriance Nr. 1	62·6

B. Natężenie siły.

a) Natężenie siły fizycznej sprzężaju.

W celu obliczenia siły pociągowej, jakiej potrzebuje każda z wiązałek, poczyniono przy każdej 3 zdjęcia dynamografem sznurkowym Sack'a, jednocześnie zaś zmierzono szerokość roboczą danej maszyny i szerokość uzyskanego pokosu.

Szerokości robocze danych maszyn, mierzone pomiędzy osiami skrajnych palców przyrządu tnącego, nie różniły się wcale pomiędzy sobą. Średnie szerokości pokosu przy próbie były różne: przy maszynach Mc. Cormicka i W. Wooda wynosiły 140 *cm*, przy maszynie Adriance zaledwie 100 *cm*.

Z trzech pomiarów dynamograficznych, jeden wykonany został *a)* przy pełnej pracy maszyny, drugi *b)* przy maszynie, idącej próżno z mechanizmem w ruchu i trzeci *c)* przy maszynie idącej próżno z mechanizmem wyłączonym. Obliczone przy pomocy planimetru amslerowskiego średnie siły pociągowe umieszczono w załączonej tabeli.

Cyfry te same przez się są nic nie mówiące i dopiero ich wzajemny stosunek w połączeniu z ich absolutną wielkością może być miarodajnym w ocenianiu ekonomicznego zużywania siły przez maszynę. Koniecznem przeto wydało się wprowadzenie nowego pojęcia tj. wzglę-

Tablica II. Ocena wiązałek.

Przedmiot oceny.	Spółczyn. ważn. *p.*	McCormick. Stosunek procent. *s.*	McCormick. Iloczyn *sp.*	W. Wood. Stosunek procent. *s.*	W. Wood. Iloczyn *sp.*	Adriance Nr. 1. Stosunek procent. *s.*	Adriance Nr. 1. Iloczyn *sp.*
A. Ustrój maszyny.							
a) Konstrukcya.							
1. Dowolność regulowania wysokości ścierni i nachylenia przyrządu tnącego	4	73·9	295·6	73·9	295·6	67·6	270·4
2. Łatwość wymiany nożów	1	79·4	79·4	70·9	70·9	46·9	46·9
3. Możność zastosowania elewatorów i pomostu do wszelkich rodzajów zboża	5	74·0	370·0	68·9	344·5	60·1	300·5
4. Dowolność regulowania wielkości snopów	5	64·6	323·0	64·6	323·0	73·8	369·0
5. Łatwość smarowania	1	61·4	61·4	59·4	59·4	66·8	66·8
6. Łatwość wymiany części zużytych	3	54·4	163·2	54·4	163·2	55·4	166·2
Ze względu na konstrukcyę: Sumy spółczyn. i iloczynów	19		1292·6		1256·6		1219·8
Ze względu na konstrukcyę: Stosunek procentowy		**68·0**		**66·1**		**64·1**	
b) Wykonanie.							
1. Jakość i dobór materyałów	4	64·4	257·6	64·4	257·6	62·4	249·6
2. Dokładność montowania	3	68·2	204·6	69·2	207·6	63·8	191·4
3. Staranność wykonania	2	75·4	150·8	74·4	148·8	64·2	128·4
4. Przypuszczalna trwałość maszyny	4	60·0	240·0	58·0	232·0	54·0	216·0
Ze względu na wykonanie: Sumy spółczyn. i iloczynów	13		853·0		846·0		785·4
Ze względu na wykonanie: Stosunek procentowy		**65·5**		**65·1**		**60·4**	
Ze wzgl. na ustrój maszyny: Sumy spółczyn. i iloczynów	32		2145·6		2102·6		2005·2
Ze wzgl. na ustrój maszyny: Stosunek procentowy		**67·0**		**65·7**		**62·6**	
B. Natężenie siły.							
a) fizycznej siły sprzężaju	7	57·2	400·4	70·0	490·0	53·6	375·2
b) umysłowej siły obsługi przy kierowaniu	5	58·4	292·0	58·4	292·0	66·9	334·5
Ze wzgl. na natężenie siły: Sumy spółczyn. i iloczynów	12		692·4		782·0		709·7
Ze wzgl. na natężenie siły: Stosunek procentowy		**57·7**		**65.2**		**59·1**	
C. Wydatność pracy.							
a) pod względem ilości dziennej roboty	10	70·0	700·0	70·0	700·0	70·0	700·0
b) pod względem jakości:							
1. cięcia	6	75·0	450·0	55·9	335·4	74·6	447·6
2. wiązania	8	70·5	564·0	76·5	612·0	57·3	458·4
3. odkładania	5	74·0	370·0	75·5	377·5	49·0	245·0
Ze wzgl. na jakość roboty: Sumy spółczyn. i iloczynów	19		1384·0		1324·9		1151·0
Ze wzgl. na jakość roboty: Stosunek procentowy		**72·6**		**69·7**		**60·6**	
Ze wzgl. na wydatn. roboty: Sumy spółczyn. i iloczynów	29		2084·0		2024·9		1851·0
Ze wzgl. na wydatn. roboty: Stosunek procentowy		**71·8**		**69·8**		**63·8**	
Ogólna suma spółczynników i iloczynów	73		4922·0		4909·5		4565·9
Ostateczny stosunek procentowy		**67·4**		**67·2**		**62·5**	

dnej wartości maszyny. Dla teoretycznego uzasadnienia tego pojęcia posłuży następujące rozważanie:

Weźmy pod uwagę maszynę, której trzy zasadnicze dyagramy są nam znane, a która przy zdjęciu dynamograficznem cięła tylko szerokością s', jakkolwiek jej maksymalna możliwa szerokość pokostu t. j. szerokość robocza wynosi s. Ponieważ tylko przy pierwszym pomiarze istniało cięcie, przeto owo s' wpłynie tylko na wielkość siły pociągowej przy pełnej pracy. Siła ta byłaby większą, gdyby maszyna cięła całą swą szerokością roboczą, a zmniejszenie zapotrzebowania tej siły musi być proporcyonalne do zmniejszenia obciążenia maszyny, a więc do zmniejszenia szerokości cięcia. Stosunek tych dwu szerokości $\frac{s'}{s}$ nazwiemy **spółczynnikiem obciążenia**.

Nazwijmy przez P_1 natężenie przy pełnej pracy maszyny, przez P_2 natężenie przy maszynie, idącej próżno z mechanizmem w ruchu, przez P_3 natężenie przy maszynie, idącej próżno z mechanizmem wyłączonym.

Odejmując kolejno ilości te od siebie, otrzymamy:

$p_1 = P_1 - P_2$, tj. natężenie potrzebne do wykonania użytecznej pracy rolniczej,

$p_2 = P_2 - P_3$, tj. natężenie potrzebne do uruchomienia mechanizmu maszyny.

Suma $p_1 + p_2 + P_3$ będzie napowrót równa P_1 i będzie wyobrażać natężenie przy pełnej pracy maszyny.

Dla porównania tych ilości należy je zredukować na 1 m szerokości roboczej. Przy ilościach P_2, p_2, P_3 można to zrobić wprost, wyszukując ilorazy:

$$P'_2 = \frac{P_2}{s}, \quad p'_2 = \frac{p_2}{s}, \quad P'_3 = \frac{P_3}{s}$$

Chcąc tak samo postąpić z wielkościami P_1 i p_1, otrzymalibyśmy zupełnie błędne wyniki.

Stosunki $\frac{P_1}{s}$ i $\frac{p_1}{s}$ są nic nie mówiące, gdyż zarówno P_1 jak i p_1 są otrzymane przy szerokości cięcia s'. Musimy inną drogą dojść do zredukowanych wartości P_1 i p_1. Do tego celu posłuży nam wprowadzone poprzednio pojęcie spółczynnika obciążenia maszyny. Wzajemny stosunek wielkości p_1, będącej natężeniem potrzebnem do wykonania pracy użytecznej rolniczej przy szerokości cięcia s' i ilości p''_1, będącej analogiczną siłą przy szerokości roboczej s, równa się spółcz. obciążenia maszyny:

$$p''_1 : p_1 = s : s',$$

czyli:

$$p''_1 = \frac{p_1}{\left(\frac{s'}{s}\right)}.$$

W ten sposób znaleźlibyśmy natężenie siły roboczej przy pełnem obciążeniu maszyny. Dzieląc je przez szerokość roboczą s, otrzymamy żądane p'_1.

$$p'_1 = \frac{p_1}{\frac{s'}{s} \cdot s} = \frac{p_1}{s'}$$

Ilość P'_1 otrzymamy jako sumę $P'_1 = p'_1 + p'_2 = P'_3$.

Znając z obliczeń wartości wszystkich natężeń, można utworzyć z nich wyraz, któryby ilustrował dzielność maszyny przy precy η.

Dzielność maszyny musi niewątpliwie zależeć w pierwszej linii od siły potrzebnej przy pełnej pracy i pełnem obciążeniu, liczonej na 1 m szerokości roboczej, czyli od sumy oporów razem wziętych.

$$P'_1 = p'_1 + p'_2 + P'_3,$$

Sama jednak suma nie może być kryteryum do ocenienia dzielności maszyny. Przypuśmy bowiem, iż są dwie maszyny, z których jedna jest lekka i lekko chodzi, ale za to ma tępe noże, druga zaś jest ciężka i potrzebuje dużo siły do uruchomienia mechanizmu, lecz noże ma ostre i tnie łatwo. Jasnem jest, że przy danych warunkach druga maszyna lepiej spełnia swe zadanie, jak pierwsza, chociaż ogólna suma oporów może dla obu maszyn wypaść taka sama. Mimowoli nasuwa się myśl, że dobroć maszyny winna zależeć od stosunku, w jakim stoi ogólna suma oporów do oporu potrzebnego przy wykonaniu pracy użytecznej rolniczej t. j. od stosunku

$$\frac{P'_1}{p'_1}$$

który nazwiemy „dzielnością roboczą“

$$\eta_1 = \frac{P'_1}{p'_1}$$

Podobnie możemy rozumować, wychodząc z równania:

$$P'_2 = p'_2 + P'_3,$$

które wyraża, iż siła potrzebna przy jeździe z uruchomionym mechanizmem, równa się oporom przy poruszaniu mechanizmu napotkanym i oporom, jakie pokonać się musi przy zwykłym transporcie po terenie roboczym.

Im maszyna więcej zużywa siły na uruchomienie mechanizmu przy tej samej sile pociągowej przy transporcie, tem dzielność jej musi być mniejszą. Wyrazić to można stosunkiem ilości P'_1 i p'_2, który nazwiemy „dzielnością mechanizmu“:

$$\eta_2 = \frac{P'_2}{p'_2}$$

Dzielność ogólna maszyny zależeć będzie od obu powyższych składowych i będzie do nich wprost proporcyonalna, odwrotnie zaś proporcyonalna do zapotrzebowania siły na samą tylko jazdę:

$$\eta = \frac{\eta_1 \cdot \eta_2}{P'_3} = \frac{P'_1}{p'_1} \cdot \frac{P'_2}{p'_2} \cdot \frac{1}{P'_3}$$

W załączonej tabeli II. obliczone są dla wszystkich konkurujących maszyn natężenia siły. Po wstawieniu wartości na nie we wzory na η_1, η_2 i η otrzymamy cyfry, które przedstawią nam dzielność maszyn względną, t. j. okażą, o ile jedna maszyną jest dzielniejsza od drugiej.

W następującej tabliczce zestawione są ilości η_1, η_2 i η obliczone dla maszyn, biorących udział w konkursie;

Miejsce	Nazwa maszyny	Liczby stosunkowe, wyrażające względną dzieln. rob. η_1	dzieln. mech. η_2	dzieln. ogólną η	Stosunek procentowy
1.	W. Wood New-Century	370	358	272	70·0
2.	Mc Cormick	310	314	220	57·2
3.	Adriance Nr. 1.	236	362	206	53·6

Tu należy zaznaczyć, iż starano się przy próbach uzyskać ile możności równe warunki dla wszystkich maszyn. Aby więc uniknąć wpływu przypadkowego zatępienia noży, coby u danej maszyny wpłynąć mogło ujemnie na dzielność roboczą, zarządzono, by wszystkie maszyny przystępowały do próby po założeniu nowych noży i obfitem naoliwieniu całej maszyny. Mimoto wydaje się prawdopodobnem przypuszczenie, iż maszyna Adriance Nr. 1 nie spełniała swych funkcyi tak, jakby mogła, i wskutek tego wykazała stosunkowo dość znaczne zapotrzebowanie siły pociągowej. Możnaby winę zwalić na nieprzewidziane opory w maszynie. Ponieważ jednak za wadę należy uważać istnienie „nieprzewidzianych“ oporów, gdyż są one wynikiem bądź wadliwego wykonania, bądź też niedobrego zmontowania, słusznie przeto przy ocenie wielkości siły pociągowej dostała się Adriance na szary koniec.

b) Natężenie siły umysłowej obsługi

przy kierowaniu maszyną oceniono według tego, czy z funkcyą prowadzącego maszynę nie jest związanych zbyt wiele czynności, któreby wymagały wytężenia uwagi i jednoczesnego ogarniania zbyt wielu szczegółów. Przytem uwzględniono i wygodę powożącego, zależną od praktycznego i poręcznego rozmieszczenia wszystkich dźwigni.

Klasyfikacyę ze względu na łatwość prowadzenia maszyny umieszczono w tablicy wraz z oceną fizycznego natężenia sprzężaju pod wspólnym tytułem.

Ocena mszyn co do natężenia siły fizycznej i umysłowej wypadła następująco:

Miejsce.	Nazwa wiązałki.	Stosunek procentowy
1.	W. Wood New-Century	65·2
2.	Adriance Nr. 1.	59·1
3.	Mc Cormick	57·7

C. Wydatność pracy.

a) Pod względem ilości dziennej roboty.

W tabeli obliczone mamy prace, jakie muszą maszyny wykonać przy sprzęcie 1 *ha*. Dzieląc podane tam ilości przez cyfrę 375000 *kgm*, t. j. przez ilość pracy, jaką trójka koni może wykonać na godzinę, otrzymamy czas potrzebny do zżęcia zboża na przestrzeni 1 *ha*.

Ponieważ w naszym przypadku ilości P_1 są niemal równe, przeto i czas sprzętu 1 *ha* wypadnie prawie taki sam dla wszystkich maszyn. Tak samo będzie i z powierzchnią, którą można sprzątnąć w ciągu 10 godz. roboczych. Powierzchnie te wynoszą, jak to widać w tabeli, dla maszyny Mc. Cormicka i dla maszyny W. Wooda po 3·9 *ha*, zaś dla maszyny Adriance 3·8 *ha*. Wobec tego wyszystkie maszyny otrzymały równy stopień dobroci, tj. 70·0.

Rachunek ten, jest tylko rachunkiem przybliżonym, lecz mimo swojej teorytyczności bardziej prawdopodobnym, jak rachunek oparty na obserwacyi czasu potrzebnego do sprzętu pewnej danej powierzchni, gdyż chyżości przy obserwacyi nie są stałe, a niekiedy nawet zupełnie nieodpowiednie.

b) Pod względem jakości roboty.

1. Cięcie. Biorąc za podstawę obliczoną dla wiązałek przez prof. A. Nachtweh'go dzielność cięcia

$$\xi = \frac{\Sigma\,(F) - \Sigma\,(f)}{\Phi},$$

gdzie Φ oznacza obserwowaną przestrzeń dyagramu cięcia, $\Sigma\,(F)$ sumę płaszczyzn, na których następuje cięcie, $\Sigma\,(f)$ zaś sumę płaszczyzn, ominiętych przez noże, otrzymamy klasyfikacyę podług ilości ξ. Okazała się ona niemal indentyczną z oceną sędziów konkursowych.

Miejsce.	Nazwa wiąz.	Dzieln. cięcia ξ.	Stos. proc.
1.	Mc. Cormick	0·288	75·0
2.	Adriance Nr. 1.	0·287	74·6
3.	W. Wood New-Century	0·215	55·9

2. Wiązanie. Mnóstwo momentów składać się musi na ocenę tak skomplikowanej czynności, jaką jest wiązanie. Przedewszystkiem jednak decydującą rzeczą musiał tu być sam efekt pracy, tj. sposób związania snopa.

Obserwacya przy próbie szczegółowej, następnie zaś przy dłuższej pracy dnia drugiego, wykazała, że najlepiej ściągnięte snopy dawała wiązałka Adriance, najbardziej luźne Mc. Cormick; maszyna W. Wooda zajmowała środek pomiędzy tamtemi dwiema. Tłómaczy się to zupełnie sposobem formowania snopów i działaniem sciskaczy.

Snop, wychodzący z maszyny Adriance, posiada przekrój poprzeczny kołowy i jako taki nadaje się do najlepszego ściśnięcia. Analogiczny przekrój snopów wiązanych maszyną W. Wooda jest jajowy, co wyjaśnia się działaniem potrójnego sciskania. Wiązałka natomiast Mc. Cormicka posiada sciskacze, spłaszczające snop i nadające mu kształt eliptyczny, przyczem naturalnie musi istnieć luźniejsze związanie jak u poprzednich, chociaż na ogół zupełnie wystarczające.

Inna rzecz z niezawodnością działania przyrządu wiążącego. W tym kierunku miarodajną może być tylko obserwacya, czy i w jaki sposób zawodzi aparat. Przy próbie okazało się, że najlepiej działał on w maszynie W. Wooda, najmniej pewnie w maszynie Adriance.

Co do zużycia sznura, zanotować należy fakt, iź supłacz W. Wooda nie obcina końców sznura, co stanowi niemałą oszczędność.

Regulacya wysokości wiązania rachowana od końców knowia, wynosi u poszczególnych maszyn:

Miejsce.	Nazwa wiązałki.	Granice regulacyi.
1.	W. Wood New-Century	od 24 do 60 *cm*
2.	Mc. Cormick	„ 25 „ 57 „
3.	Adriance Nr. 1.	„ 27 „ 55 „

Uwzględniwszy te wszystkie okoliczności, ocenili sędziowie wiązanie w następujący sposób:

Miejsce.	Nazwa wiązałki.	Stos. prct.
1.	W. Wood	76·5
2.	Mc. Cormick	70·5
3.	Adriance	57·3

3. Odkładanie. Obiedwie elewatorowe wiązałki spełniają czynność odkładania w jednaki sposób: snop pada na ziemię bokiem, na płask. Maszyna Adriance Nr. 1 rzuca je knowiem na ziemię. Przy ocenie wychodzili sędziowie z założenia, że pierwszy sposób jest daleko odpowiedniejszy, gdyż łagodne odsunięcie w bok mniej sprzyja wysypywaniu się ziarna, aniżeli rzut z łukowym obrotem. Klasyfikacya ze względu na odkładanie snopów wypadła:

Miejsce.	Nazwa wiązałki.	Stos. prct.
1.	W. Wood N. C.	75·5
2	Mc. Cormick	74·0
3.	Adriance Nr. 1	49·0

Wszystkie czynności główne maszyny: cięcie, wiązanie i odkładanie wpłynęły na sąd ogólny o jakości pracy. Najlepszą w rezultacie okazała się pod tym względem maszyna Mc. Cormick, najmniej doskonałą Adriance Nr. 1. Klasyfikacya wyrażona w stosunkach procentowych wypadła następująco:

Miejsce.	Nazwa wiązałki.	Stos. prct.
1.	Mc. Cormick	72·6
2.	W. Wood N. C.	69·7
3.	Adriance Nr. 1.	60·6

Zbierając w jedną wszystkie klasyfikacye co do ustroju maszyny, co do natężenia siły i co do wydatności pracy, musimy otrzymać jedną ostateczną klasyfi-

kacyę, która wyrazi o ile, na ogół biorąc, jedna maszyna jest lepszą lub gorszą od drugiej.

Klasyfikacya wypadła następująco:

Miejsce.	Nazwa wiązałki.	Stos. prct.
1.	McCormick	67·4
2.	W. Wood N. C.	67·2
3.	Adriance Nr. 1	62·5

Pokazuje się: 1) że wszystkie trzy wiązałki są wogóle prawie równej wartości, 2) że przy wyborze może decydować tylko wzgląd na pewne wybitniejsze cechy maszyny, o które kupującemu głównie chodzi. Taką przyczyną mogłaby stać się łatwość obsługi (Adriance), dobre wykorzystanie siły pociągowej, tj. wielka dzielność maszyny i wielka dokładność w wiązaniu (W. Wood), lub też znaczna dzielność cięcia i czyste ściernisko (Mc. Cormick).

Każda z nich ma zalety pewne, jakich druga w tym samym stopniu nie posiada, każda też ma pewne wady, których w drugiej uniknąć zdołano. Rzeczą konkursów jest badanie i podkreślanie wad i zatet, rzeczą fabrykantów posługiwanie się życzliwą krytyką i dążenie do coraz doskonalszych typów maszyn.

Ciąg dalszy nastąpi.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A' JERMOŁOWA.)

II.

W pierwszym liście mówiłem wiele o rzeczach dotyczących mojego kraju, ale o właściwem rolnictwie mówiłem mniej niżeli o wszystkiem innem. Jeżeli jednak naczelny redaktor list mój umieścił w swem piśmie, to widocznie uważał za rzecz pewną, ż powrócę wkrótce do specyalnego tematu, który obrałem za przedmiot moich korespondencyi.

Mam nadzieję uczynienia tego dziś jeszcze, rozpoczynając od ogólnego, sumarycznego poglądu na rolnictwo rosyjskie.

Pozwolę sobie tylko nie cytować żadnych cyfr, ani tyczących się przestrzeni naszych pól uprawnych, ani produkcyi rolnej, ani ilości sił roboczych, — gdyż te daty były już nieraz cytowane.

Rosya jest przedewszystkiem krajem rolniczym, powtarzano już wielokrotnie to twierdzenie i ja również od niego rozpoczynam. — Z jej 130 milionów mieszkańców 9/10 lub mniej więcej tyle, przedstawia cyfrę ludności wiejskiej i żyje głównie, jeżeli nie wyłącznie z rolnictwa. Rozmaite gałęzie przemysłu, które starano się wielkim nakładem pieniędzy i reklamy, pod ochroną czysto protekcyjnego systemu cłowego, zaprowadzić w Rosyi, zajmują tylko bardzo ograniczoną cyfrę robotników, którzy nie zrywają zupełnie związków łączących ich z miejscem urodzenia, mają tam swe domy, a niekiedy nawet kawałki pola uprawiane przez ich żony lub innych członków rodziny i gdzie pracują na starość, aby tam umrzeć. Właściwa klasa robotnicza, taka jaką spotykamy na zachodzie, w Rosyi prawie nie istnieje, z wyjątkiem małej grupy powstałej z ludności wiejskiej; znajduje się jednak wiele miasteczek, prawie na tę nazwę nie zasługujących, których mieszkańcy pracują również na roli.

Innym rysem charakterystycznym naszego kraju jest to, że ogół mieszkańców wsi posiada własność ziemską, wynoszącą od 1—4 lub 5 hektarów na duszę męzką, często mniej, rzadko więcej, która to przestrzeń należy albo do nich samych, (w guberniach wschodnich) lub też do „miru“ czyli gminy, w której skład wchodzą (dzieje się to zazwyczaj w prowincyach środkowych, północnych i zachodnich.)

Prawo to, które miało za cel zapobiedz tworzeniu się proletaryatu, przywiązało rzeczywiście wieśniaków do ziemi; użyteczność i rezultaty tego prawa, wywołują obecnie częste dyskusye. Przeciwnicy jego twierdzą słusznie, że nie można nikogo zmuszać aby był właścicielem jakiejś posiadłości, gdy on sam tego nie pragnie.

W chwili zniesienia poddaństwa, wieśniacy otrzymali do podziału rolę, którą uprawiali w czasie pańszczyzny, a która została przez państwo odkupiona od dawnych właścicieli; mieli oni państwu zwrócić poniesiony wydatek w przeciągu lat 50, które obecnie upływają. Zniesienie poddaństwa odbyło się zatem w Rosyi w sposób odmienny od innych krajów, — wieśniacy obdarzeni zostali ziemią. Wyjątek w tej mierze stanowią prowincye nadbałtyckie, gdzie ziemia pozostała w rękach dawnych właścicieli i gdzie nabywanie ziemi przez wieśniaków odbywa się na podstawie dobrowolnej umowy, z wyjątkiem wieśniaków osiadłych na posiadłościach państwowych, gdyż ci ostatni zostali wyposażeni ziemią na zasadzie wykupu, tak jak w innych częściach cesarstwa. Jest to więc szczegół charakterystyczny: w Rosyi wszyscy wieśniacy są właścicielami, wszyscy uprawiają własną ziemię, mieszkają w własnych domach, powracją do nich, przepędziwszy część roku lub nawet część życia przy pracy w mieście, w kopalniach itd.

Przynoszą wtedy do domu swoje oszczędności i w ten sposób zwiększają swój majątek, który dawniej zaledwie wystarczał na ich wyżywienie. Z drugiej strony ten stan rzeczy jest powodem ciągłej fluktuacyi robotników i przeszkadza utworzeniu się klasy stałych robotników rolnych, jak to ma miejsce we wszystkich innych krajach. —

Trzeba przyznać, że taka organizacya, dla nas, właścicieli ziemskich, jest bardzo niedogodną, gdyż brakuje nam stałych robotników i nigdy nie jesteśmy pewni sił roboczych.

Robotnicy pozostają u nas jak długo im się podoba, tj. dopokąd rodzice nie wezwą ich do powrotu, dopokąd nikt nie zaproponuje im większego wynagrodzenia gdzieindziej, choćby na krańcach Rosyi, choćby poza granicami kraju w Niemczech, a nawet w Ameryce; istnieją w Rosyi prowincye, z których robotnicy wyjeżdżają do Stanów zjednoczonych, nie w charakterze emigrantów, ale na dwa lub trzy lata, zkąd powracają z pełną sakiewką, gdyż w Ameryce praca ręczna lepiej jest wynagradzaną niżeli w Rosyi.

A zatem to tylko wędrówka, nie emigracya. Równocześnie z centrum Rosyi, wychodzi corocznie wielu robotników do prowincyi południowych i południowo wschodnich, które będąc mało zaludnionemi nie mogłyby robotnikiem miejscowym potrzebom swoim zadość uczynić i w ogóle zaledwie przy pomocy maszyn rolniczych, obrobić się mogą.

Obok peryodycznych fluktuacyi robotników z północy na wschód i południe z wiosną i na początku lata, a w przeciwnym kierunku z nadejściem zimy, czemu sprzyja zniżenie opłat kolejowych, a nawet urządzanie w pewnych porach specyalnych pociągów dla robotników, odbywa się jeszcze prawdziwa emigracya ludności udającej się z Rosyi środkowej i Ukrainy do Syberyi, prowincyi północnych i wschodnich, — a w części do Turkestanu i Kaukazu.

Ta emigracya, która co do liczby uczestników, waha się między 150.000 a 200.000 dusz rocznie, odbywa się pod opieką rządu, który stara się o ile możliwe zmniejszyć trudy, przykrej zawsze podróży i ułatwić emigrantom osiedlenie się w oznaczonem miejscu, (które zresztą wybierają sobie sami) wysełając poprzednio ludzi zaufanych dla zbadania miejscowych stosunków. — Ta przygotowawcza czynność, polegająca zresztą głównie na odmierzeniu gruntów przeznaczonych dla emigrantów, powierzaną jest urzędnikom ministeryum, którego miałem zaszczyt być

kierownikiem, odbywa się zaś w tych prowincyach, gdzie ziemi jest dużo — a osiedlenie emigrantów nie zrobi uszczerbku miejscowej ludności. Emigranci porzuciwszy swą ziemię rodzinną, sprzedawszy swe chaty i całe swe ubogie mienie aby zebrać pieniądze potrzebne na drogę, rzadko posiadają tyle, by o własnych funduszach dojechać i rząd zazwyczaj musi im dawać zasiłki. Przybywszy na miejsce, emigranci otrzymują na głowę męzką, bez różnicy wieku 10—15 hektarów ziemi, stosownie do miejscowości.

Licząc, że każda rodzina liczy przeciętnie 3—5 dusz męzkich razem z niemowlętami, wypada dla niej 30—50 lub 45—75 hektarów, czyli dziesięcin, tj. o 1/10 więcej niżeli istotnie otrzymuje.

Należy jednak zauważyć, że ziemie przeznaczone dla emigrantów są przeważnie zupełnie nie uprawne, pokryte lasami, które trzeba przedewszystkiem wykorczować, w warunkach zupełnie nowych, gdzie zainstalowanie się w obec nadejścia zimnej pory roku, jest bardzo przykre. Aby im przyjść z pomocą, państwo wydaje bezpłatnie z swych lasów drzewo na budowę chat i na pewien przeciąg czasu uwalnia ich od płacenia podatków, a nawet od służby wojskowej.

W ten sposób Rosya zapobiega przeludnieniu niektórych prowincyi, wysełając część ludności do krain nieuprawnych i mało zaludnionych, ale do kultury zdatnych i którėmi jeszcze długo można obdzielać tych, którym zaciasno w ich rodzinnej ziemi i którzy nabywają większą przestrzeń ziemi, ojczyzny swojej nie chcą opuszczać.

Jeżeli oprócz wędrówek tego rodzaju, istnieje jeszcze rzeczywista emigracya do Stanów zjednoczonych, do Kanady i Argentyny, to w tej biorą udział przeważnie żydzi i inowiercy nie posiadajacy dotychczas praw cywilnych, z których korzystają ich współobywatele. Namy jednak nadzieję, że z chwilą ogłoszenia przez cesarza aktu zapewniającego wolność sumienia dla wszystkich poddanych, dyssydenci nie będą mieli powodu do emigracyi, a kwestya żydowska prędzej czy później zostanie rozstrzygniętą, na zasadach sprawiedliwości i wolności. Zmuszony jestem dodać, że tak zwane prześladowanie żydów w Rosyi, polegające na ograniczeniu żydów w korzystaniu z pewnych praw i nakazie zamieszkania tylko niektórych prowincyi cesarstwa, oparte jest na względach natury czysto ekonomicznej (jak ochrona ludności wiejskiej od wyzysku lichwiarskiego) zupełnie zaś nie odnosi się do kwestyi religijnych, żydzi bowiem nigdy nie byli krępowani w wykonywaniu przepisów swego obrządku. — Jestto jednak kwestya zbyt długa, zbyt skomplikowana i delikatna, aby mogła być tu obszernie rozbieraną. Mogę jeszcze dodać, że od początku ubiegłego wieku, starano się zakładać żydowskie kolonie rolnicze w południowych rosyjskich prowincyach i ta próba udała się zupełnie, chociaż nie odrazu, jak to stwierdził honorowy dyrektor rolnictwa we Francyi, p. Tisserand, który zwiedzał te kolonie przed kilku laty. Zaprojektował on, nawet pewne zmiany, na korzyść tych żydów rolników, a byłem bardzo szczęśliwym, mogąc je w części wykonać.

Powiedziawszy to, powracam do charakterystycznych rysów sytuacyi ludności wiejskiej w Rosyi. Niestety, zasada aby wszyscy posiadali ziemię, co wydawałoby się być ideałem organizacyi klasy wieśniaczej, nie daje zupełnie tej ostatniej bogactwa i dobrobytu, którego można się było spodziewać, — co gorzej nie chroni jej nawet od nędzy.

Tu jednak kwestya staje się jeszcze więcej skomplikowaną, skutkiem sprawy zasadniczej, znajdującej zastosowanie w wielkiej części Rosyi, to jest własność gminna, nie osobista, z odnoszącemi się do niej zastrzeżeniami wyżej wzmiankowanemi co do wolności dysponowania ziemią.

Kwestya ta, będąca ideałem socyalistów, wychwalaną jest również przez naszych konserwatywnych reakcyonistów, którzy wotując za nią w celu utrzymania stanu włościańskiego, dla siebie nie chcieliby jej pewnie. Twierdzą, że własność gminna nadająca wszystkim członkom gminy prawo używania pewnej części ziemi i peryodyczny podział terytoryum gminnego pomiędzy wszystkich mieszkańców wsi, stanowi ochronę przeciw żebractwu i zabezpiecza od powstania proletaryatu; ale doświadczenie udowadnia w sposób nie dający się zaprzeczyć, że złe strony tego systemu, przewyższają dobre i że rzeczywistość nie zgadza się z nadziejami i ideą swych obrońców, często fanatycznie oddanych sprawie i których oczywistość nawet przekonać nie zdoła.

Niepodobna mi tu zgłębiać tej kwestyi tak skomplikowanej i sprzecznej, co do korzyści i błędów obydwu systemów własności: własności osobistej i zbiorowej, tem więcej, że zapewne powrócę jeszcze do tej kwestyi, tak dla nas ważnej w jednej z moich prac następnych — dla mnie jednak nie podlega wątpliwości, że nawet z teoretycznego punktu widzenia, idea własności gminnej, t. j. prawo każdego członka gminy do ziemi, nie posiada wcale imputowanych jej zalet i nie przedstawia żadnej gwarancyi.

Jak długo zaludnienie jest słabe, a ziemia nic jeszcze nie straciwszy z swej urodzajności naturalnej, nie wymaga specyalnych starań, ani wysokiej kultury — każdy może się zadowolnić skrawkiem ziemi, który na niego przypada, uprawiać go źle lub dobrze, a właściwie raczej źle jak dobrze, gdyż nie widzi żadnej korzyści w meliorowaniu ziemi, której jutro może posiadać już nie będzie. Jak długo wieśniak zadowalnia się nędznymi rezultatami swej pracy, można się jeszcze łudzić co do korzyści tego primitywnego systemu. Ale w miarę wzrastania ludności, cząstka każdego poszczególnego członka gminy zmniejsza i z czasem po prostu te cząstki stałyby się tak drobnemi, że nie możnaby ich już brać w rachubę, a urodzajność ziemi zeszłaby również do minimum. Mamy prawo i obowiązek przewidzenia chwili, kiedy ta ziemia rozpruszona i wyczerpana, zmieniając ciągle swych chwilowych posiadaczy, przestałaby wydawać plon, mogący zadowolnić najmniej wymagającego rolnika.

Posiadając tego rodzaju własność, wieśniak staje się jej niewolnikiem, nie może jej bowiem sprzedać, a trudno mu porzucić, gdyż traci ją wtedy zupełnie — ziemia ta przecież wyżywić go nie może, ale gdyby była jego absolutną własnością mógłby ją zamienić na kapitał, mógłby ją meliorować i dochody w ten sposób podnieść.

A zatem piękna zasada o prawie do posiadania ziemi, musiałaby ograniczyć się do prawa umierania na kawałku ziemi wyczerpanym, nieurodzajnym, niezdolnym do wyżywienia jednego człowieka. Z rolniczego punktu widzenia system własności gminnej czyli zbiorowej nie ma absolutnie żadnej wartości, wyklucza wszelki postęp, rujnuje ludność, zamiast chronić ją od nędzy, stwarza proletaryat innego typu, ale nie lepszy wcale od tamtego. Spróbuję następnie wykazać, że jest on równie szkodliwym pod względem ekonomicznym, politycznym i społecznym.

L. K...n.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z wystawy przemysłowo-rolniczej odbytej w Tarnowie, w dniach od 1 do 10 października b. r., jakie umieściliśmy w nr. 43 *Rolnika*, podajemy dzisiaj dwie ryciny, przedstawiające maszyny rolnicze wyrobu fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu, a wystawione przez Dom Komisowo-rolniczy pana Stanisława Komornickiego ze Lwowa, jako reprezentanta tej fabryki na Galicyę.

Przy tej sposobności przyjemnie nam podzielić się także z ogółem rolników wiadomością, że fabryka H. Cegielskiego, aby obniżyć dla Galicyi ceny swych wyrobów, od których opłaca się obecnie wysokie cło graniczne, przystępuje z początkiem przyszłego roku do założenia tutaj w kraju na wielką skalę filii swej poznańskiej fabryki.





Maszyny i narzędzia rolnicze wyrobu fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu
NA WYSTAWIE ROLNICZO PRZEMYSŁOWEJ W TARNOWIE
REPREZENTOWANE PRZEZ DOM KOMISOWO-ROLNICZY ZE LWOWA.

KORESPONDENCYE.

Meryszczów, w Październiku 1905.

W sprawie dostawy sztucznych nawozów.

P. Wojciech Komornicki w Nr. 40 *Rolnika* uskarża się na niesumienność Towarzystwa Akcyjnego dla Przemysłu Chemicznego (dawniej p. Wanga), które zamówionych superfosfatów nie dostarczyło i przez to naraziło Go na nieobliczone straty w spodziewanym plonie.

Podobny zatarg z Towarzystwem miałem również.

Chcąc mieć tę pewność że dostawa superfosfatu nie opóźni się, bardzo wcześnie zamówiłem takowy w biurze Zarządu Towarzystwa z obowiązkiem dostarczenia na 1-go sierpnia b. r.

Kiedy minęła pierwsza połowa sierpnia, a ja nawozów nie otrzymałem, zwróciłem się do Zarządu z pisemnem przypomnieniem że termin upłynął, czas zasiewów i ćwiczeń wojskowych się zbliża, w którym wagony towarowe użyte będą dla przewozu wojska, przeto dostawa może się zbyt odwlec. Zarząd odpowiedział że w przeciągu dni kilku nada i wyprawi transport.

Były to jednak tylko marne słowa, które powtarzały się za każdem przynaglaniem z mojej strony. Zarząd tłomaczył się raz strejkiem w fabryce, inną razą brakiem wagonów, a ostateczną przeszkodą miała być *vis major*, która według wyobrażenia tych Panów, zupełnie od wszelkiej odpowiedzialności Tow. Chemiczne uwalnia.

Ostatecznie superfosfaty, które miały być dostarczone na 1-go sierpnia, otrzymałem dopiero 22-go września, i musiałem je rozsiewać na zboża dawno posiane, które już wówczas duże były.

Że skutek w ten sposób rozsianych superfosfatów musi być wątpliwym, to wie każdy z Panów gospodarzy.

Kreślę tych słów kilka, niechaj będą przestrogą kolegom na roli. Zamawiając nawozy sztuczne, trzeba najwyraźniej zastrzedz się, że termin dostawy musi być ściśle przestrzegany, bez względu na przeszkody, których firma znajdzie zawsze ilość nieskończoną.

Co do mnie, nie miałbym pretensyi do Towarzystwa Chemicznego za niedostarczenie superfosfatów, gdyby Zarząd w czas mnie o tem zawiadomił; zarzut mój dotyczy tej okoliczności, że przez tyle tygodni byłem chytrze i nieuczciwie łudzony, a spodziewając się dostawy z dnia na dzień, nie mogłem zamówienia w innej fabryce uskutecznić.

Oto jeszcze jeden smutny przykład, dla czego przemysł w naszym kraju chroma. Firmy zagraniczne odznaczają się terminowością, a dostarczając w czas możliwie dobry towar, zachęcają tem odbiorców.

U nas wytworzyło się pojęcie, niestety dość pospolite, że dla popierania przemysłu krajowego wystarczy, jeżeli konsumenci z zaparciem się siebie samych, wyrobami krajowemi potrzeby swoje zaspakajać będą; producenci zaś wolni są od wszelkiej odpowiedzialności za dostarczenie towaru lichego, stosunkowo drogiego i nie w obowiazanym terminie. — Czy w ten sposób dojdziemy ku lepszemu? — Wątpię.

Wracając jednak do sprawy nawozów sztucznych sądzę, że zwłaszcza dla nas, członków c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, byłoby wskazanem, a poniekąd naszym obowiązkiem, zamawiać takowe przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, na czele którego stoją mężowie poważni i wybitne w kraju zajmujący stanowiska. Tą drogą sądzę, nie doznamy zawodów i strat, jakie moim były udziałem. — (Bardzo słusznie! — Red.)

Stanisław Kędzierski.

Jagielnica, 23/X. 1905.

Z czasów redakcyi *Rolnika* przez dyr. Tynieckiego podał p. Gołębski jako niezawodny środek przeciw wołkom terpentynę. — Później gdy redaktorem *Rolnika* był profesor Miczyński potwierdziłem z doświadczenia dokonanego w gospodarstwie szkoły rolniczej w Jagielnicy o istotnej skuteczności tego środka — wypadało więc i teraźniejszej redakcyi *Rolnika* zwrócić uwagę pytającego (pyt. 53) na tę okoliczność. — *(Szanowny Korespondent żąda widocznie by obecna redakcya miała w pamięci wszystko, co kiedykolwiek w Rolniku za poprzednich redakcyi napisano!? — Przypisek Redakcyi).*

Tarnowską wystawę rolniczą opisuje się w *Rolniku* (Bo nie pisały o niej codzienne pisma lwowskie.) — a chociaż wystawa w Buczaczu odbyła się w Oddziele należącym do galicyjskiego Tow. gosp. — *Rolnik* dotąd ani sprawozdania z tej wystawy nie podał, ani premiowań nie podał, choć o wystawie tarnowskiej pisze już w drugim numerze, a w numerze 43 aż w dwóch miejscach.

Objaśniam do protokołu XI. posiedzenia T. g. z dnia 7/X. 05, że premiowany L u d w i k Ż e g l i n z Ostrowa za zbudowaną stajnię (do utrzymywania nawozu stajennego pod bydłem) był uczniem Krajowej Niższej Szkoły Rolniczej w Jagielnicy, gospodaruje on wzorowo na swej własności mniejszej. — Choć moje: „Nawozy własnego gospodarstwa" wydane dla włościan, czyby nie było stosowne zalecić właścicielom większych gospodarstw? by w to dziełko zaopatrzyli swoich urzędników gospodarskich, bo i w większych gospodarstwach bywa bezprzykładne marnowanie nawozu stajennego. *A. Świeżawski.*

Zarzutu Szan. p. Korespondenta nie pojmujemy. — Redakcya „Rolnika", które to pismo jak dotąd, 95% członków Towarzystwa odbiera bezpłatnie, nie posiada takich funduszów, by mogła na wystawy posełać specyalnych korespondentów — może więc zamieszczać sprawozdania o tyle tylko, o ile jej dostarczone zostaną.

Należałoby więc raczej zarzucić dziwną a szkodliwa apatyę tym wszystkim, którzy mogli takie sprawozdanie przesłać a tego nie uczynili, chociaż redakcya chętnie za każdy nadesłany jej artykuł płaci, i usilnie (niestety prawie bezskutecznie) stara się o oryginalne artykuły z grona polskich praktyków i teoretyków. — Patrz zresztą notatkę „Ze stołu Redakcyjnego" w dzisiejszym numerze.

Drobne wiadomości.

Czy kasztanami można tuczyć bydło? Kasztany dzikie są wcale cenną paszą dla bydła i świń, a nawet dla koni. Zawierają nawet nieco większą wartość pożywną, jak mocno koniczyną przerosła słoma jęczmienna, która, jak wiadomo, doskonałą jest paszą. Nie powinno się zatem pozwolić marnować kasztanom, jak to po większej części dzieje się u nas, że dzieci bawią się niemi, wreszcie cetnary kasztanów giną po drogach bezużytecznie. Kasztany są również dobrą paszą jak żołądź, a wiemy wszyscy, że świnie niemal wytuczają się zbieranemi po lasach żołędziami, a przynajmniej doskonale trzymają się na nich. Z powodu znacznej ilości garbniku i gorczycy, trzeba jzdnak przy pasieniu kasztanami zachować pewną ostrożność, t. j. dawać je zwierzętom z umiarkowaniem, i tak: dziennie na konia nie więcej jak 3 kilogramy, na krowę 5 kg., na wołu opasowego 10 kg., tucznym owcom do 1 kg. na sztukę. Naturalnie, trzeba zwierzęta do tej paszy przyzwyczaić zwolna. Najlepiej zużywają się kasztany świeże, w miarę jak dojrzewają, pogniecione i zmieszane z okopowiznami, wytłokami buraczanymi, i t. p. Z wszystkiego inwentarza podobno najlepiej zużywa się kasztany bydłem opasowem.

W tym celu trzeba kasztany odpowiednio przechować. Posypuje się je zatem cienko na spichlerzu, i przerabia raz po raz; można także kasztany wysuszyć w piecu po chlebie, w gorzelniach, na kotłowni, i t. p. Dobrze osuszone kasztany dadzą się śrutować na każdym śrutowniku; śrut ten dodaje się, jak każdy inny, do codziennej paszy. Obieranie kasztanów ze skórki, jak to radzą niektórzy, jest zbyteczne.

Kasztany, prócz wartości pastewnej, są nadto bardzo dyetetyczną paszą. Leczą zaflegmienie kiszek i powstałą stąd niestrawność, biegunkę, zatrucie u owiec i t. zw. blednicę.

Kasztanów do t. zw. „ścisłej“ paszy zaliczyć nie można, w każdym razie są one, że się tak wyrazimy, paszą „pomocniczą“, i lekceważyć ich nie powinno się nigdy.

(Poradnik Gospodarski.)

Przeciw gniciu ziemniaków w kopcach poleca pewien rolnik sproszkowane wapno mielone, jakiego wapniarnie dostarczają rolnikom do nawożenia (gemahlener Dünge-Aetzkalk). Podrzuciwszy kilkanaście szufli ziemniaków na kopiec, posypuje się za każdym razem ziemniaki kilku garściami tego wapna; chroni ono ziemniaki dwojako. Pochłania najprzód wszelką wilgoć, jaką zawiera przylegająca do ziemniaków ziemia, która potem, przy przerobieniu ziemniaków szuflą, łatwo z nich odpada, wreszcie wapno zabija grzybki pleśniowate, które to przedewszystkiem wywołują gnicie ziemniaków. Na zmianę smaku ziemniaków wapno nie ma podobno żadnego wpływu.

(Poradnik Gospodarski.)

Solanum Commersoni. Od pani N. K. z Łuki otrzymaliśmy następujący list: Na zapytanie Szanownej Redakcyi *Rolnika* co do rezultatu próby z kartoflami Commersoni, które tego roku pierwszy raz sprowadziłam, odpowiadam co następuje:

Z dwóch bardzo małych bulwek, bo ledwo wielkości dobrego orzecha laskowego, zebrano teraz 31 sztuk, z których przeważna część dość sporych, kilka jak jajo gęsie, a reszta o połowę lub jedną trzecią część od tamtych mniejsze, ale już żadna nie jest tak mała, jak posadzone. Forma owalna; cokolwiek spłaszczone, niektóre okrągłe. Skórka gładka, biała, cienka, dołeczków po 6—9.

Te dwa krzaki rosły na gruncie dość wilgotnym i nizkim, ale ogrodowym, dobrym.

Korzonki z nich pozostawiono wraz z dwoma bulwkami w ziemi, dla przekonania się, czy bez nakrycia przezimują i wypuszczą na wiosnę.

Skrobii, dla zbyt małej ilości (1 kilogram 30 dekagramów, oprócz zjedzonych i posadzonych), nie można było zważyć.

Dwie z nich upieczone, były smaczne lecz mało mączne.

Z tej próby mało jeszcze można wnosić.

Chcę na wiosnę sprowadzić Vilmorina ulepszone i dużo wcześniej posadzić. *N. K. z Ł.*

Odkrywanie kopców w zimie, przy zwózce okopowych, często pochłania wiele pracy. Zamiast wyrąbywać po kawałku zmarzniętą warstwę ziemi, praktyczniej jest podzielić kopiec na tafle większe, obrąbując takowe do około ostrym kilofem. Przy pomocy łańcucha, z łatwością można końmi odwalić każdą taflę. Mocny i dość długi łańcuch, przyczepiony do orczyka, podsuwa się od góry pod taflę, i powoli odciąga się końmi.

(Rolnik i Hodowca.)

Nowa kartoflarka. Pan Wojciech Szóstak, dzierżawca probostwa z Łopienna pod Janowcem, wynalazca patentowanego dołownika do sadzenia kartofli, zrobił w majętności Brudzyńskiej próbę wynalezionej przez siebie kartoflarki, w obecności pp.: Jeżewskiego z Górzewa, Guttrego z Poznania i Moszczenskiego z Brudzynia.

Kartoflarka p. Szóstaka różni się od wszystkich dotychczasowych tem, że zapomocą szerokiej radlicy wydobywa kartofle z ziemi, i takowe spuszcza, zapomocą przyrządu ruchadłowego, na arfę, z której, obsiane z ziemi, spadają na rolę z tyłu kartoflarki, w szerokości radlonki, w jednym rzędzie, podczas kiedy wszystkie dotychczasowe kartoflarki nietylko że rozrzucają szeroko kartofle na ziemię za pomocą koła, opatrzonego żelaznymi palcami, ale nadto kaleczą i zasypują takowe ziemią, przez co zbieranie jest znacznie utrudnionem. Kilkakrotne dotychczasowe próby z kartoflarką p. Szóstaka, której pomysł odnośne komisye uznawały zawsze za nader praktyczny, wykazywały w wykonaniu technicznem zawsze jeszcze rozmaite niedomagania, które po wytrwałych i usilnych staraniach udało się p. Szóstakowi obecnie zupełnie usunąć. Pomimo, że próba odbyła się na polu o glebie ciężkiej, po ulewnym deszczu, pomimo że kartofle miały bujne zielone łęty, a kłęby trzymały się jeszcze korzenia, kartoflarka pracowała zupełnie dobrze, tak, że wynalazek p. Szóstaka jako wielkie dobrodziejstwo dla rolnictwa uważać można.

Do kartoflarki potrzeba siły 3 koni i obsługi 12 dziewczyn, a przez dzień wybiera 10—12 morgów.

Pan Szóstak uzyskał patent na swą kartoflarkę, i zamierza urządzać próby w różnych miejscowościach. *(Ziemianin.)*

Ser z ziemniaków tak się przyrządza: po ugotowaniu obiera się je i drobniuchno rozciera, następnie na 5 kilogramów bierze się 1 litr mleka kwaśnego i nieco soli, wszystko razem miesza się, i w dobrze zamkniętem naczyniu 3—4 dni pozostawia. Po tem czasie znów się miesza, a po ocieknięciu, pozostawia się w cieniu do wyschnięcia. Wreszcie układa się warstwami w beczułce, a po dwóch tygodniach jest już gotowy, choć lepiej jest poczekać dłużej. Ser ten ma być bardzo smaczny, o ile jest zrobiony ze smacznych ziemniaków i dobrze przechowany. Przy dłuższem przechowaniu trzeba beczułkę dobrze zabić i w suchem miejscu postawić.

(Pražské hospodarské noviny.)

W jakim kierunku bronować oziminy? Prof. Wollny, który na szersze rozmiary dokonał w tym względzie doświadczeń, wykazuje znacznie wyższy zbiór tak w słomie, jak w ziarnie, przy nadaniu składom, rzędom siewnika, śladom brony, kierunku z północy na południe.

Dr. Jackowski z Wronczyna, prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, poleca w *Ziemianinie* kierunek rowków brony siewnej z północnego zachodu na południowy wschód, i tak tłómaczy konieczność tego:

„Bronować nie trzeba w kierunku północno-południowym lub wschodnio-zachodnim. Z północy i wschodu bowiem wieją suche wiatry, które wydmuchują ziemię od korzeni, i drobnemu śniegowi zatrzymać się nie pozwolą, jeżeli włóczkę dano we wspomnianych dopiero co kierunkach. Bronować więc trzeba tak, aby rowki szły z północnego zachodu na południowy wschód; wtenczas wiatry wschodnie i północne wierzchem tylko nad niemi przemykać się będą. Każdy najdrobniejszy śnieg w rowkach się zatrzyma, a w śniegu ozimina przetrwa szczęśliwie niebezpieczeństwo wymarznięcia“.

Zalecałoby się poczynić pewne badania nad kierunkiem siewowi nadanym, co najłatwiej spostrzega się przy pojawieniu się pierwszej zadymki śnieżnej (czy śnieg sadowi się na oziminie, czy nie), następnie przy ogrzewaniu się ziemi na wiosnę i rozbudzaniu wegetacyi. Ozimina, która w zimie miała więcej sprzyjające warunki, szybciej i mocniej się zazieleni, aniżeli ta, która dla złych warunków, z otrzymanych w zimie ran leczyć się musi dopiero.

Ze względu na to, że za siewnikiem lekka bronka jest konieczną, dla zakrycia tu i owdzie nie przykrytego ziarna, a także dla zrównania powierzchni, należałoby już siewnik puścić w zaznaczonym wyżej kierunku. Jest to koniecznem dlatego, że wtedy bronka tuż siewnikowi towarzyszyć może, i z chwilą, gdy siewnik opuszcza pole, kończy ona także swą pracę. Przy innem atoli postępowaniu się zdarzyć, że czekając na usunięcie się siewnika, zaskoczy rolnika kilkudniowy deszcz, a t. zw. bronkowanie mogłoby się stać wtedy niewykonalnem, ze względu na szybko przy wilgoci wschodzące zboże.

Przy tej sposobności przypominamy, że żyto wymaga płytkiego przykrycia ziarna.

Na lekkich ziemiach zatem siewnik często zagłębia się w ziemię zanadto, stąd ziarno opóźnia się z wzejściem, a następstwem tego, że roślina choruje i wydaje zbiór nieosobliwy. Na drobnostce tylko zależy zapobieganie zbytniemu zagłębianiu się radlic siewnika na lekkiej ziemi, a mianowicie, by na takich ziemiach przed siewnikiem puścić gładki wał drewniany; na to krótko tylko pragnęliśmy zwrócić uwagę.

(Poradnik Gospodarski.)

Płodność niektórych chwastów naszych. Powszechnie znana jest nieograniczona dążność rozmnażania się, właściwa każdemu zwierzęciu i roślinie. Jeszcze Linneusz zapomocą obliczeń doszedł do wniosku, iż, gdyby dążność ta nie napotykała przeszkód w warunkach zewnętrznych, to znaczy, gdyby każdy organizm mógł dojść do dojrzałości płciowej i wydać potomstwo, nawet bardzo wolno rozmnażające się gatunki zapełniłyby wkrótce całą kulę ziemską, nie pozostawiając ani piędzi ziemi dla innych. Dążność ta do nieograniczonego prawie mnożenia się

występuje bardzo wybitnie w świecie roślinnym, nawet przy powierzchownej obserwacyi. Jak niezliczone wprost liczby nasion puszystych zrywa każdy podmuch wiatru z mleczów łąkowych, z ostów i starców przydrożnych! Któż kiedy próbował porachować, ile nasionek może wydać jeden, choćby niewielki, zagon maku, ile ziarn pszenicy lub żyta dostarcza choćby bardzo nieznaczny kawałek pola, ile nasion rozsypuje corocznie ze swych strąków jedno drzewo akacyi!

Dla życia i rozwoju gatunku zdolność ta produkowania daleko większej ilości osobników, niż ich w danem środowisku wyżywić się może, przedstawia nieocenione korzyści. Dzięki niej, każdy gatunek, nawet przy najbardziej zaciętem współzawodnictwie z innemi gatunkami, może uchronić się od zagłady. Świadczą o tem chwasty polne. Bezlitośnie tępione zapomocą wszelkich możliwych środków przez człowieka, systematycznie wypierane na ogromnych obszarach przez rośliny uprawne, które człowiek otacza całą troskliwą opieką swoją — cofnęły się one na miedze, przydroża, ugory, głuche zakątki podwórzowe, pod domy i zabudowania gospodarskie.

Tam, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej część zdoła szczęśliwie zakwitnąć i wydać potomstwo. Ogromnem mnóstwem nasion i owoców, już to przy pomocy wiatru, już to przez zwierzęta rozniesionych, zasypują one corocznie nasze ogrody i pola. Jedne z nich, korzystając z ciepłych dni jesiennych, wykiełkują jeszcze w tym roku, jak naprzykład pyleniec pospolity (Berteroa incana), tasznik (Capsella bursa pastoris), rumianek polny (Anthemis arvensis), przymiotno (Erigeron candense). Młode roślinki zimują wtedy pod śniegiem, aby z nadejściem pierwszych dni wiosennych zacząć na nowo rozpoczętą wegetacyę. Nasiona innych gatunków kiełkują dopiero w roku przyszłym na wiosnę. Oglądając np. w kwietniu, lub na początku maja niezorane jeszcze pole, zdumieni jesteśmy ogromną ilością drobnych roślinek, które jasnozielonym delikatnym kobiercem pokrywają ziemię; główne miejsce wśród nich będą zajmować wydłużone listeczki komosy białej (Chenopodium album) z wierzchu zielone, spodem fioletowe. Komosa ta sama jedna nieraz zarasta znaczne obszary, składając wymowne świadectwo o niezliczonej ilości nasion, wydanych przez zeszłoroczne pokolenie.

A więc już powierzchowne rozejrzenie się w państwie roślinnem przekonywa nas o jego niesłychanej płodności. Zdumienie jednak ogarnia nas, jeżeli zadamy sobie pracę obliczyć, ile też nasion wydać jest w stanie przeciętna roślina w ciągu swego życia, nieraz bardzo krótkiego, bo kilkomiesięcznego.

Obliczenie takie wykonałem zeszłego roku nad kilkoma pospolitemi chwastami polnemi. Rezultatem ich chciałbym teraz podzielić się z czytelnikami.

Weźmy nasamprzód rośliny jednoroczne. Na lepszych gruntach, szczególniej gliniastych, bardzo pospolity jest chwast, zwany zwany tobołkami polnemi (Thlaspi arvense). Jest to roślina średniej wielkości, o lancetowatych liściach i drobnych białych kwiatkach, w gronka ułożonych. Zaczyna kwitnąć wczesną wiosną, skoro tylko słonko lepiej ziemię przygrzeje. Przy końcu lata dojrzewają ostatnie jej owoce, sama zaś roślina ginie. Tobołki, jak i wogóle rodzina krzyżowych, do której zaliczają się, posiadają owoce w postaci płaskich, owalnych łuszczynek, przedzielonych podłużną przegródką na dwie połowy. Do przegródki tej przyczepiają się nasionka, których każda łuszczynka zawiera przeciętnie 10. Że zaś w każdem gronku znajduje się około 8 łuszczynek, przeto z całego gronka będziemy mieli już 80 nasion. Ale w wyjątkowych, chyba bardzo złych warunkach roślina wydaje tylko jedno gronko kwiatowe, zazwyczaj zaś przy końcu lata znajdujemy na niej takich gronek od kilkunastu do kilkudziesięciu. Otóż szacując przeciętną liczbę gronek na 20, otrzymamy, że każdy osobnik tego chwastu wydaje przeciętnie 10.8.20=1600 nowych osobników. Jeszcze większe liczby osiągniemy, gdy zadamy sobie trud obliczyć liczbę nasion, wydawanych przez pieprzycę murową (Lepidium ruderale). Jestto bardzo pospolity chwast, szczególniaj na podwórzach, koło śmietników, pdd stodołami. Zarasta tam gromadnie całe obszary. Cała roślina posiada dość nieprzyjemny zapach, dzięki któremu ma być, jak zapewnia Waga, wielce pomocna przy wypędzaniu szczurów. Kwitnie pieprzyca bardzo niepozornie, ponieważ kwiaty jej pozbawione są najpiękniejszej ozdoby każdej rośliny, tj. korony. Ilość za to kwiatów, tworzących długie grona, jest niesłychanie wielka. Owoc — owalna łuszczynka, ale bardzo maleńka, zawiera zawsze tylko po 2 nasionka. Zdawałoby się, że dzięki temu pieprzyca nie potrafi wydać tak licznego potomstwa, jak jej krewniaczka — tobołki polne. Ale gdzie tam! Przy końcu lata, kiedy cała roślina zamiera, znajdujemy ją pokrytą tysiącami łuszczynek. Oto jakie wyniki dały obliczenia. Jedno gronko pieprzycy zawiera we wrześniu przeciętnie 70 łuszczynek, gronek zaś każda z głównych gałęzi posiadała koło 20. Ale pieprzycy gałęzie są bardzo bujne i napotkać osobniki złożone z kilkudziesięciu gałęzi nietrudno.

Szacując przeciętną ilość gałęzi na 25, otrzymamy, że jeden egzemplarz tego chwastu może wydać:

2.70.20.25 = 70 000 osobników. To samo dotyczy chwastów dwuletnich. Jako przykład weźmiemy zwykły nasz łopuch (Lappa), znany każdemu ze swych olbrzymich liści, oraz z koszyczków, o charakterystycznych, czepiających się ubrania listeczkach pokrywowych. Obliczenia moje odnoszą się do łopucha wełnistego (Lappa tomentosa), którego koszyczki są okryte białym, długim kutnerem, przypominającym pajęczynę. Każdy pojedyńczy koszyczek łopucha zawiera przeciętnie 42 owocki. Koszyczki owe łączą się w rozłożyste baldaszkogrony, których na każdej roślinie można naliczyć koło 33. Cały baldaszkogron stanowi w końcu jedno z głównych rozgałęzień rośliny. Ilość takich głównych gałęzi nie bywa zbyt wielka. Moje obliczenia dały 10 jako przeciętną. Otóż mnożąc te liczby przez siebie otzymujemy:

33.32.10 = 13 860 owocków. Tyle więc potomstwa pozostawia każdy łopuch w drugim roku swego życia (w pierwszym roku nie kwitnie on wcale), poczem ginie. Weźmy w końcu jaki przykład z chwastów wielotetnich, które przez szereg lat corocznie wydają nowe zastępy osobników potomnych. Oto mamy lnicę pospolitą (Linaria vulgaris), z gronami żółtych, dość ładnych kwiatów, podobnych bardzo do hodowanej w każdym ogródku lwiej paszczęki (Antirrhinum majus) — bo też obie te rośliny należą do jednej rodziny trędownikowatych (Scrophulariaceae), a przez Linneusza nawet do jednego rodzaju Antirrhinum były zaliczone. Lnica stanowi jeden z pospolitszych chwastów, zdobiących przez całe lato nasze ogrody, miedze i brzegi pól uprawnych. Owoc lnicy — to otwierająca się dwiema klapami torebka. Mieści ona wewnątrz liczne, podobne do maku nasionka. Otóż, obliczając liczbę nasion w kilkunastu torebkach lnicy, przekonałem się, że ilość ich najczęściej wynosi 114.

Że zaś grono kwiatowe wydaje zwykle takich torebek 10, przeto już z jednego gronka otrzymujemy 1140 nasionek. Przyjmując zaś ilość gronek dla przeciętnej rośliny równą 15, otrzymamy liczbę nasion, jaką corok jeden egzemplarz lnicy wydaje 1140.14 = 17 100. Tysiącami więc rozsyła po świecie rocznie każdy osobnik lnicy swoje potomstwo!

Liczby te ilustrują dostatecznie płodność chwastów i zarazem wykazują, jak zajadłą, nieustającą na chwilę walkę z dzikiemi roślinami musi prowadzić człowiek, chcąc uchronić gatunki pożyteczne od zagłady.

Na zakończenie dodać muszę, iż podane tutaj liczby zaczerpnąłem z ziemi Ukraińskiej, gdzie dzięki wyjątkowej urodzajności gleby, wszystkie rośliny dochodzą do okazałych rozmiarów. Te same liczby wzięte n. p. z piaszczystych niw Mazowsza, przedstawiałyby się, prawdopodobnie, nieco skromniej. Może więc który z czytelników zechce podobnego obliczenia dokonać i dla KróEestwa Polskiego, tembardziej, że przytoczone poprzednio chwasty należą do wszędzie pospolitych roślin.

Dr. J. Trzebiński (Przyroda).

W obronie kretów. Ze wszystkich zwierząt niesłusznie posądzanych o szkodliwość dla roślin uprawnych, najciekawsze losy przechodził niewątpliwie kret, który wielokrotnie przez zoologów, zajmujących się zwierzętami szkodliwemi (czyli t. zw. szkodliwych zoologów), skazywany był na zagładę, a wkrótce potem przez nich samych ogłoszony za niewinnego, dopuszczany do rehabilitacyi.

Tak potępiające, jak i uniewinniające wyroki, badacze ci zwykle opierali na tem, co podczas rewizyi u oskarżonego zwierzęcia znaleziono w domu.

Komu zdarzyło się znaleźć w norze kreciej znaczną ilość dżdżownic, ten głosił światu wielką jego szkodliwość i zalecał jak najprędsze tępienie; kto zaś natrafił na spiżarnię jego zao-

patrzoną w pędraki, ten wychwalał cnoty krecie i ostrzegał przed lekkomyślnością i nieuctwem tych ogrodników, którzy tak pożyteczne stworzenie poddają represaliom.

Obecnie znów przyszły ciężkie czasy na biedne krety. Stały się one bardzo poszukiwanemi dla ich drobnych, delikatnych futerek, które wpadły w oko modzie europejskiej (po której obecnie wszystkiego spodziewać się można).

Obliczono, iż ofiarą tej mody pada rocznie wiele milionów kretów. Na razie wprawdzie zabrano się do skórek szarego kreta amerykańskiego, ale któż zaręczy, że i na naszego nie przyjdzie kolej? W przewidywaniu takiego barbarzyństwa ze strony „miarodajnej“ mody, niemieckie pisma ogrodnicze nawołują do rozwagi, przypominając rzeczywiste zasługi kreta na polu ochrony roślin, i wskazując, iż te drobne nieporządki, które on niekiedy na łąkach i w ogrodach robi, wyrzucając na zewnątrz kupki ziemi, i podziemnemi kurytarami swemi na szwank wystawiając korzonki roślin — z łatwością dają się usuwać: kretowisko przy pomocy grabi, a podziemne kurytarze zapomocą udeptywania ziemi przez dzieci.

Kretów nigdy za wiele! (*K. K—ć. — Przyroda.*)

Biegunkę u krowy leczy się, wziąwszy łyżeczkę sproszkowanej kory dębowej i łyżeczkę tatarakowego korzenia, i co dwa dni dając krowie domieszane do wody lub do owsianego kleiku. Woda do picia niech nie będzie zbyt zimna, a krowę trzymać trzeba w cieple. (*Głos Rolniczy.*)

Ze stołu Redakcyjnego.

Z Podola dochodzą nas zarzuty, że *Rolnik* dotychczas nie podał sprawozdania z wystawy rolniczo-przemysłowej w Buczaczu. Sprawozdanie to było zamieszczone we wszystkich pismach codziennych. Nie przypuszczamy, by ktoś, kto ma *Rolnika*, nie miał choć jednego pisma codziennego, a gdy nikt z Podola specyalnego sprawozdania dla nas nie nadesłał — musielibyśmy przedrukowywać, czego nie uważaliśmy za stosowne.

Redaktor *Rolnika*, powróciwszy z urlopu już po zamknięciu wystawy, i nie znalazłszy w biurze żadnej w tej sprawie korespondencyi — poczynił kroki o uzyskanie fachowej oceny wystawy (taka tylko nadaje się do *Rolnika*, jako artykuł płatny), i mamy nadzieję, że wkrótce ją będziemy mogli drukować — tak, jak dopiero teraz drukujemy fachową ocenę konkursu żniwiarek w Tarnopolu — który miał miejsce znacznie przed wystawą buczacką.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 2. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·20, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 6·10—6·30, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·50, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 5·70—6·00, Jęczmień browarniany 6·40—6·65, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·70—7·00, Groch do gotowania 8·50—9·25, Wyka 00·00—00·00, Bobik 6·20—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo** —·— **do** —·— Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 45·00—60·00, Koniczyna szwedzka 55.00—70·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 33·75—34·25, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·75—22·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 27. października 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·10—8·20, Żyto 6·20—6·30, Jęczmień browar. 6·25 6·50, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 6·00—6·25, Hreczka 5·80—6·25, Wyka 6·00—6·50, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 55·00—60·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, na zimowe miesiące 15·50—16·00, nadkontyngentowy 9·50—10·00.

Usposobienie lepsze.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 30 października. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 45—00 marek, biała I. 40—60, szwedzka 50—60, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—45, Seradela 6—7, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—23, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—25, Rzepak zim. 12—16, Siemię lniane 14—16, Gorczyca żółta 00—13, Łubin żółty 6·00, Łubin niebieski 5·00—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 36——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 65·00, Tatarka 9·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 25 października. — Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 68, Jałownika 108, Cieląt 20, Owiec i kóz — Nierogacizny 22. Razem 218. Woły płacono od 64 –70·00 kor., buhaje od 68—72 kor., krowy 63 - 63 kor., cielęta od 88—104 kor., nierogaciznę od 92 do 100 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, d. 31 października 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 174 sztuk, Jałownika 76 sztuk, Cieląt 163 sztuk, Owiec i kóz 9 sztuk, nierogacizny 225 sztuk, Razem 647 sztuk. Woły płacono po 72—80 kor., krowy 62—72 kor., buhaje po 76—80 kor., cielęta po 92—104 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 32—52 kor., nierogaciznę tuczną po 1·0—114 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 576 sztuk, na eksport bydła rogatego 21 sztuk, nierogacizny 50 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, dnia 1 listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4007 sztuk. W tem było z Galicyi 146 sztuk, z Bukowiny 13 sztuk. — Targ był spokojny. Ceny podniosły się. Niesprzedanych pozostało 50 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 87 do 93 koron, secunda po 79 do 86 koron, tertia po 74 do 78 koron, wyjątkowo po 94 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 63 do 80 koron, krowy podtuczone po 57 do 72, bydło chude po 37 do 62 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.486 sztuk świń, między temi 3.601 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 118 do 121 hal., za galicyjskie młode świnie 92 do 118 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Jan Paygert.**

OGŁOSZENIA.

DODATEK do Nr. 45. „ROLNIKA“

z dnia 3. listopada 1905.

Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi chowu drobiu.*)

W sprawie trójek chodowlanych. Za pośrednictwem c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi doszło nas dnia 25. października b. r. L. 123921/IX. rozporządzenie c. k. Ministerstwa handlu następującej treści:

Na pr śbę z dnia 22. maja 1905. L. 92/I. 1905, wniesioną do c. k. Ministerstwa handlu, oznajmia się Szanownemu c. k. Towarzystwu, że transport pocztowy z żywem ptactwem rozszerzono odtąd o tyle, z ptactwa gospodarczego przyjmowane będą odtąd trzy okazy o ile przeznaczone są do hodowli.

(*Z Sekcyi chowu koni*).

Przypominamy P. T. właścicielom ogierów licencyonowanych, którzy życzą sobie otrzymać subwencyę naszego Towarzystwa na ich utrzymanie, że termin wnoszenia odnośnych podań upływa z dniem 15 tym grudnia 1905 r. Do podań. ktore muszą być wnoszone na ręce Oddziałów, należy dołączyć odpisy kart licencyjnych.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Sprawozdanie z Walnego zgromadzenia członków Odziału łańc.-jarosł. c. k. gal. Tow. gospodarskiego, odbytego 20 paźdz. b. r. o godz. 11-ej w sali radnej miasta Jarosławia.

Obecni: Przewodniczący książę Witołd Czartoryski, prezes Oddziału i 82 członków.

Przewodniczący zagajając posiedzenie konstatuje dostateczną ilość członków, i otwiera posiedzenie.

Przyjęto nowych członków pp.

Włodzimierza Sulczewskiego, Jana Kowalika, ks. Wojciecha Szafrańskiego, z wkł. po 10 K. Jakóba Styraka, Konrada Köhlera, Józefa Gałuszkę, Tomasza Gałuszkę, Tomasza Kowalika, po 2·40 K.

Odczytano protokół z ostat. ogól. zgromadzenia i przyjęto bez zmiany.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie co do stacyi buhajów za r. 1904/5 i rozdano stacye buhajów na r. 1905/6 jak następuje:

W Adamówce p. Aleksandrowi Ostrowskiemu, w Bobrówce p. Janowi Starkowi, w Chłopicach p. Dr. Maryanowi Lisowieckiemu, w Dornbachu p. Adolfowi Hauserowi, w Gaci p. Wojciechowi Brozbarowi, w Gillersdorfie p. Konradowi Köhlerowi, w Charytanach p. Antoniemu Orzelskiemu, w Hawłowicach p. Eustachemu Wolskiemu, w Morawsku p. Władysławowi Kopeckiemu. w Niziatycach p. Alojzemu Hamplowi, w Pawłosiowie p. Tomaszowi Maziarkowi, w Radymnie p. Stanisławowi Kisielewskiemu, w Ryszkowej Woli ks. Grzegorzowi Kalinionowi, w Sieniawce ks. Tomaszowi Wiazowskiemu, w Sieniawie p. Franciszkowi Krokowskiemu, w Siennowie p. Zdzisławowi Wolskiemu, w Tuligłowach p. Bolesławowi Jasieńskiemu, w Rożwienicy p. Antoniemu Szczekotowi, w Wiązownicy p. Tomaszowi Maciałkowi, w Więckowicach p. Michałowi Szczekotowi, w Urzejowicach p. Hermanowi Turnau, w Bystrowicach p. Józefowi Mazurowi, w Cieplicach p. Ludwikowi Łysakowskiemu, w Czarnej p. Jakóbowi Kiwale, w Piwodzie p. Sebastyanowi Wysockiemu, w Wierzawicach p. Janowi Wołczkowi, w Jarosławiu p. Wojciechowi Brodowiczowi, w Rąkszawie p. Nowakowskiemu, w Manasterzu p. Janowi Kipczakowi, w Przeworsku SS. Miłosierdzia, w Zmysłówce p. Henrykowi Sawickiemu, w Zadąbrowiu p. Franciszkowi Urbankowi.

Potem miał wykład „o włościach rentowych“ p. Dr. August Rodakiewicz. Wykład, który słuchano z natężoną uwagą, wywołał ogólne zainteresowanie i ożywioną dyskusyę. Poczem podziękowano prelegentowi przez powstanie i oklaskami.

Podano do wiadomości sprowadzoną ilość wagonów nawozów sztucznych dla włościan i nadmieniono w jakim czasie nawozy te zamawiać należy, ażeby dostawa nie cierpiała zwłoki.

Uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o zniesienienie myt na drogach krajowych, a wniosek n zniesienie kopytkowego przekazano Radzie Oddziału do załatwienia.

Na tem posiedzenie o godz. 2 zakończonono.

KRONIKA.

Najnowszy tryumf Separatora Alfa. Jak zwykle, tak i tego roku, otrzymał Separator Alfa Laval na wystawie w Lüttich (Belgia) najwyższe odznaczenie (wielką nagrodę). Nowe to zwycięztwo Alfa, bo na tej wystawie nie przyznano żadnemu z jego konkurentów takiej nagrody. Wobec tego, że sędziowie składali się z najwybitniejszych fachowców, zostały wielkie przymioty oryginalnego Alfa-Laval-Separatora znowu, w najświetniejszy sposób, wobec całego świata odznaczone.

Tak jak obecnie w Lüttich, w roku 1900 na wystawie paryskiej, i w roku 1904 na wystawie w St. Louis, otrzymał Alfa Separator wielką nagrodę (Grand-Prix), przez co kilkakroć ujawnionem zostało jego przewodnie stanowisko w przemyśle separatorów.

Również w Rastowie nad Donem (Rosya) otrzymał, przy sposobności niedawnej wystawy gospodarskiej, złoty medal.

Najwyższe nagrody, które otrzymał na wszystkich tegorocznych wystawach górno-austryackich, zostały już podane do powszechnej wiadomości w jednym z poprzednich numerów.

Orygiualny Alfa odniósł przez tegoroczne wystawy tryumf, jaki nie ma soble równego.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia*: 6 ekonomów; 3 pomocników gospodarczych; 1 karbowy; 1 gospodarz do stajni bydlęcej; 1 rządca. — *Brody*: 1 ekonom, buchalter; 3 ekonomów, pisarzy ekonomicznych; 6 ekonomów; 1 ekonom, leśniczy, także podleśniczy; 1 gospodarz folwarczny, gumienny; 1 dozorca gospodarski, koniuszy; 1 gumienny; 1 dozorca do mleka i opasów; 1 chmielarz; 1 pasiecznik; 1 dozorca folwarczny, podleśniczy; 10 gajowych, polowych; 2 leśniczych; 2 podleśniczych; 1 dozorca lasowy. — *Buczacz*: 1 dozorca lasowy. — *Chrzanów:* 1 fornal; 3 leśnyc. — *Kołomyja:* 3 parobków do gospodarstwa rolnego, wedle umowy; 1 fornal do koni, wedle umowy; 1 dozorca gospodarczy, wedle umowy; 1 leśniczy, egzaminowany, emeryt, wymagania skromne; 2 gajowych, piśmiennych, wedle umowy; 1 pisarzy ekonomiczny, wedle umowy; 1 chmielarz, a zarazem rymarz, 2 lata praktyki przy gospodarstwie. — *Lwów:* 2 ekonomów; 1 pisarz ekonomiczny; 2 polowych; 4 leśniczych: 1 gajowy. — *Łańcut:* 1 rządca; 1 podleśniczy; 1 karbowy. — *Mościska:* 1 przełożony obszaru dworskiego, lub pomocnik gospodarski, żona może być klucznicą lub gospodynią; 2 ekonomów, żonatych, bezdzietnych; 1 ekonom, żonaty, 5 dzieci; 1 ekonom, podleśniczy, na ordynaryę; 1 ekonom, leśniczy, 200 koron i ordynarya; 1 pisarz ekonomiczny, ze szkołą rolniczą i praktyką;

1 leśny, gumienny, od 1 stycznia 1906; 1 leśny, polowy, dozorca, szewc, wysłużony wojskowy; 1 dozorca ekonomiczny, piśmienny. — *Myślenice*: 1 ekonom, od 1 stycznia 1906 r.; 1 rządca, zarazem kierownik większej mleczarni, od 1 stycznia 1906; 1 gumienny; 1 karbowy, leśny, wysłużony żołnierz policyjny, żonaty, lat 25, żona do robót w polu lub domowych. — *Oświęcim*: 1 dozorca gospodarski, z żoną i ojcem; 1 dozorca do większego gospodarstwa; 1 pisarz lub ekonom. — *Sanok*: 1 leśny, 280 koron i ordynarya. — *Krajowe Biuro*: 1 pomocnik do gospodarstwa lub gorzelni, z ukończoną szkołą rolniczą, półtrzecia roku praktyki, włada językiem polskim i niemieckim. 1 leśniczy żonaty, lat 29, 11 lat praktyki, z ukończoną szkołą w Bolechowie, włada językiem polskim, ruskim i niemieckim. — Klasa IV. *Brody*: 1 ogrodnik z bardzo dobremi świadectwami; 480 koron, 18 korcy ordynaryl, 4 litry mleka, mieszkanie, opał, ogród; 2 ogrodników; 1 ogrodnik, chłop. — *Chrzanów*: 1 pomocnik ogrodniczy. — *Lwów*: 1 ogrodniczek; 4 ogrodników. — *Łańcut*: 1 ogrodnik, kawaler. — *Mościska*: 1 ogrodnik, 480 koron i ordynarya, lub 80 koron miesięcznie, mieszkanie i opał; 1 ogrodnik, 240 koron, ordynaryi 14 korcy zboża, i t. d., godny polecenia; 1 ogrodnik, 360 koron i ordynarya, żona może być kluczuicą. — *Sanok*: 1 ogrodnik, 20 do 30 koron miesięcznie i ordynarya. — Klasa VI. *Bochnia*: 2 czeladników kowalskich. — *Brody*: 4 dobrych kowali. — *Chrzanów*: 3 kowali, ślusarzy. — *Lwów*: 4 ślusarzy. — *Łańcu:*: 2 kowali. — *Mościska*: 6 kowali; 1 czeladnik ślusarski. — Klasa VII. *Bochnia*: 3 maszynistów. — *Brody*: 1 maszynista do fabryki parkietów; 5maszynistów egzaminowanych; 3 ślusarzy maszynowych, — *Kołomyja*: 1 ślusarz maszynowy i budowlany, wedle umowy; 2 maszynistów egzaminowanych. — *Lwów*: 2 ślusarzy maszynowych. — Klasa VIII. *Bochnia*: 1 stelmach. — *Brody*: 1 cieśla; 3 stelmachów. — *Lwów*: 1 stelmach. — *Łańcut*: 1 czeladnik stolarski. — *Mościska*: 1 czeladnik stolarski, 2 korony 80 groszy dziennie.—Klasa X. *Bochnia*: 1 rymarz. — Klasa XV. *Bochnia*: 2 gorzelników; 1 piwowar; 2 czeladników masarskich; 1 mielnik. — *Brody*: 1 kierownik młyna; 1 młynarz; 1 mielnik; 1 pomocnik do pracowni cukierniczej. — *Kołomyja*: 1 młynarz samoistny, wedle umowy, świadectwa dobre; 1 pomocnik młynarski. — *Lwów*: 1 cukiernik. — Klasa XXIII. *Brody*: 9 furmanów mniej kwalifikowanych. — *Buczacz*: 1 furman. — *Chrzanów*: 2 stangretów. — *Kołomyja*: 5 furmanów do koni cugowych, wedle umowy; — *Lwów*: 6 furmanów, bardzo dobre świadectwa. — *Mościska*: 5 furmanów, kawalerów, do miasta; 2 furmanów, na ordynaryę. — Klasa XXIV. *Bochnia*: 3 chłopców do posług domowych; 1 pokojówka. — *Brody*: 1 dziewczyna do dzieci; 1 kucharka do wyjazdu za granicę; 1 stróż kamieniczny; 1 lokaj żonaty, po kawalersku; 3 lokai żonatych; 2 lokai, służących, mniej kwalifikowanych; 1 kucharz, 40 koron miesięcznie; 1 kucharz, 80 koron miesięcznie; 2 kucharzy. — *Buczacz*: 1 kucharz, 40—50 koron miesięcznie i wikt; 1 lokaj.— *Chrzanów*: 3 służące. — *Kołomyja*: 2 kucharzy na ordynaryę, wedle umowy; 1 lokaj, na ordynaryę, świadectwa bardzo dobre; 4 zarządczynie, klucznice, wedle umowy. — *Lwów*: 4 kucharzy. — *Łańcut*: 1 lokaj; 1 kucharz. — *Mościska*: 1 lokaj na ordynaryę; 1 lokaj, strzelec, na ordynaryę; 1 służący, lokaj, na ordynaryę; 1 lokaj kawaler; 2 kucharzy, jeden 30 koron miesięcznie i wikt, drugi 480—600 koron i ordynarya, 1 panna służąca, w służbie jeszcze nie była; 1 klucznica, gospodyni, stanu wolnego, świadectwa bardzo dobre. — Klasa XXV. *Bochnia*: 6 bon. — *Brody*: 1 panna służąca, do większego domu, bona do małych dzieci, także lektorka do chorego. — *Łańcut*: 1 bona; 1 pisarz. — *Mościska*: 1 bona lub do zarządu domem, mężatka; 1 pisarz dworski, lat 19; 1 pisarz dworski, żonaty, lat 30.

Przegląd czasopism.

Hodowca drobiu w numerze wrześniowym drukuje: E. A. Sas Terleckiego: „Chów gołębi“. — K. Stasiniewiczowej: „Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania ptactwa domowego i dzikiego“.

Sylwan w zeszycie wrześniowym i październikowym podaje: Feliksa Rożyńskiego: „W sprawie wiosennego sadzenia drzew szyszkowych“. — Piotra Bojki: „Uwagi w sprawie sadzenia iglastych“. — C. Kochanowskiego: „Las i zwierzyna“.— Sokołowskiego: „Łatwe obliczenie objętości drzew stojących“.— M. Janeczki: „Kilka spostrzeżeń z dziedziny ochrony lasów“.— „Opis dóbr Żywiec“.

Bibliografia.

Macierz Polska. Wyszedł z druku V zeszyt wydawnictwa: „Polska, Obrazy i opisy“. Celem tego wydawnictwa jest dać obraz całości kultury polskiej w jej najrozmaitszych przejawach. Zeszyty poprzednie zawierają: „Krajobraz Polski“ M. Konopnickiej, „Geografię fizyczną“ dr. E. Romera, „Etnografię“ J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego, „Geografię historyczną“ dr. F. Konecznego, „Ustrój społeczny i polityczny“ dr. A. Winiarza, i początek „Politycznej historyi Polski“ dr. A. Sokołowskiego. W zeszycie obecnym (V) mieści się dalszy ciąg historyi politycznej, od śmierci Witołda, do rządów Władysława IV. W tekście pomieszczono 36 ilustracyi, dołączono zaś mapę polityczną Polski S. Majerskiego. — Cena zeszytu, liczącego 126 stron dużej ósemki, 1 korona, Główny skład w administracyi Macierzy Polskiej, Gmach Sejmowy,

Wilhelm Mannhardt: Wald- und Feldkulte (Berlin, Gebr. Borntraeger K. 12.)

Graf v. Norman: Im Sattel u. im Stall (Berlin p. Parey K. 3·60)

Dr. A. Nowacki: Anleitung zum Getreidebau (Berlin, p. Parey K. 3).

Dr. Albin Furter: Die Heimstätten nach der americ. Gesetzgebung sowie nach schweizer. und französ. Entwürfen (Bern, Joh. Keller 0.60 K.)

Dr. W. Detmer: Das kleine pflanzenphysiologische Practicum (Jena, G. Eischer K. 6·60).

Erich Kath: Pilzbuch (Langensalza, Schulbuchhandlung K. 5·70).

Album für Jagdfreunde (Breslau, Schlesische Buchdruckerei K, 3·60).

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Według zawartego w Gazecie Wiedeńskiej (Wiener-Zeitung) ogłoszenia ma nastąpić w kilku tygodniach rozpisanie budowy, 8526 metrów długiego tunelu tauryckiego (Tauerntunnel) i łączących linij, kolei tauryckiej (Tauernbahn) od strony północnej Badgastein - Bockstein Km. 30·4—34·6, zaś od południowej Mallnitz - Oberwellach Km. 43·1—52 5. — Otwarte przestrzenie mogą być tylko razem z łączącą przestrzenią tunelu rozdane.

Ze względu na klimatyczne stosunki w okolicach przez które prowadzi kolej tauryckа, mogą te przedsiębiorstwa budowy, które na rzeczoną budowę oferować zamierzają, już teraz uzyskać pozwolenie ze strony c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych w Wiedniu VI. Gumpendorferstrasse 10/12. — do przedsiewzięcia potrzebnych studyów.

Koce na konie

nie do zniszczenia, wełniane, 6 metrów obwodu, po 13 koron sztuka. — PASZTET z gęsich wątróbek (strasburgski) po 3 korony puszka funtowa, z truflami 4 korony. — PAIN DE GIBIER, pasztet wypiekany, po 2 korony krążek półkilowy. — KORNISZONY (pikole) mieszane po 1 koronie i po 1 koronie 50 groszy słoik. — BULION ze zwierzyny i drobiu po 10, 12 i 15 koron, z samego drobiu 20 koron. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 362 2—10

---

364 2—52



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.0 0 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

Zarząd dóbr Lipniki

p. Mościska, ma na sprzedaż ze swojej centralnej chlewni zarodowej 3-letniego importowanego knura rasy wielkich Yorkshirów. 365 2—2

Baranice

z czarnych rosyjskich baranów, duże, pięknie kryte suknem, ma do zbycia po cenie 72 koron, 60 koron i 56 koron. — Świeżo wyprawione gęste skóry z dzików, po 18 i 16 koron. Włos piękny, skóry duże. — Jan Tatarzyn, rymarz dworski. 363 2—6

Narybki

kroczki i tarlaki karpia królewskiego, oraz narybki lina, sandacza i karpia japońskiego, doborowej jakości, do obsady stawów, ma do zbycia w jesieni i na wiosnę, Gospodarstwo rybne w Lubelli, p. Dobrosin. — Kaczki „Peking" czystej rasy, do chowu na stawach, 3 sztuki 10 koron. 361 2—6

NA MYSZY POLNE.

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe
Owies strychninowy obłuskany
Pszenica strychninowa
Koskol, *trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt.*

wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN".

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej, 358 3—?

Tania słonina.

Wysełam prima słoninę w 5-kilowych koszykach pocztowych, za pobraniem 7·60 kor. Pierwszy dom eksportowy dla słoniny J. STEINER w Wiedniu IX, Liechtensteinstrasse 121.— Przy zamówieniach na 50 kg. i podaniu stacyi kolejowej, tylko posełki pocztowe franco. 353 3—3

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina wegierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI
wszelkich produktów krajowych
HAUPT A. RUDOLF
Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.
125 33—52

DWA GOBELINY

do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Redakcyi *Rolnika.* 215 17—?

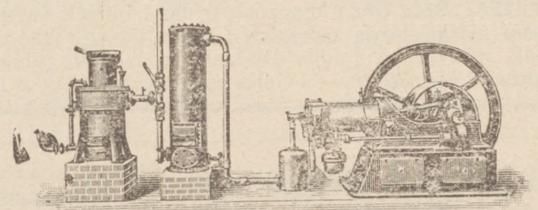
OGÓŁEM NA SIŁĘ WYŻEJ 80.000 KONI

--URZĄDZEŃ GAZU SSĄCEGO--

NASZEGO SYSTEMU W RUCHU.

Koszta opału na wytworzenie efektualnej siły 1 konia na godzinę od 0·8 grosza, wyżej.

Najwyższe zużytkowanie materyału opałowego.



Najmniejsze zużycie węgla.

KAROL KREJCAR, zastępca firmy LANGEN & WOLF
LWÓW, Jabłonowskich l, 2. 269 10—26

„Ilustrowany podręcznik dla chowu drobiu"

MAKSA PAULY 360 2—5

ukazał się i jest do nabycia u podpisanego.

Zawiera on sposób racyonalnej hodowli, żywienia, utrzymania i pielęgnowania, jakoteż opis różnych rodzajów i ras drobiu domowego, ze szczególnem uwzględnieniem jego nieprzyjaciół i chorób.

Praktyczny poradnik dla hodowców, posiadaczy, przyjaciół drobiu i tych, którzy nimi chcą zostać, z 316 rycinami.

Dotychczas ukazało się 5 zeszytów po 1 koronie, które zawierają, prócz 185 rycin, następującą treść:

1. Historya chowu drobiu domowego. — 2. Gospodarcze znaczenie chowu drobiu. — 3. Rentowność chowu drobiu. — 4. Jajo. — 5. Wylęganie drobiu domowego, — 6. Wylęganie sztuczne. — 7. Chów i pielęgnowanie młodzieży. — 8. Wyżywienie drobiu. — 9. Tuczenie drobiu. — 10. Kapłonienie i pulardowanie drobiu. — 11. Roboty miesięczne dla hodowców. — 12. Nieprzyjaciele drobiu. — 13. Choroby drobiu. — 14. Mieszkania drobiu.

Dzieło to zostało jednogłośnie przez całą prasę fachową pochwalone, i każdemu, kto się chowem drobiu zajmuje, jako niezbędne polecone,

MAKS PAULY, w Köflach (Styrya).

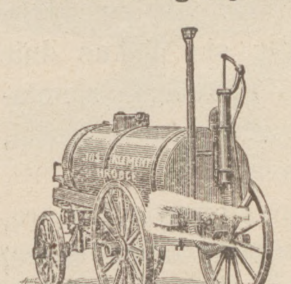
Administrator dóbr i lasów, z jak najlepszemi poleceniami, poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia 1906 r. — Zgłoszenia przyjmuje z grzecznoś i redakcya „Rolnika". 368 1—5

Towarzystwo popierania produkcyi krajowych nasion leśnych we Lwowie, Szkoła lasowa, ul. św. Marka

sprzedaje nasienie jodłowe świeżego zbioru, 66 prc. siły kiełkowania (oznaczonej przez cięcie), po cenie 120 koron za 100 kilogramów, 1 korona 40 groszy za 1 kilogram. 359 2—3

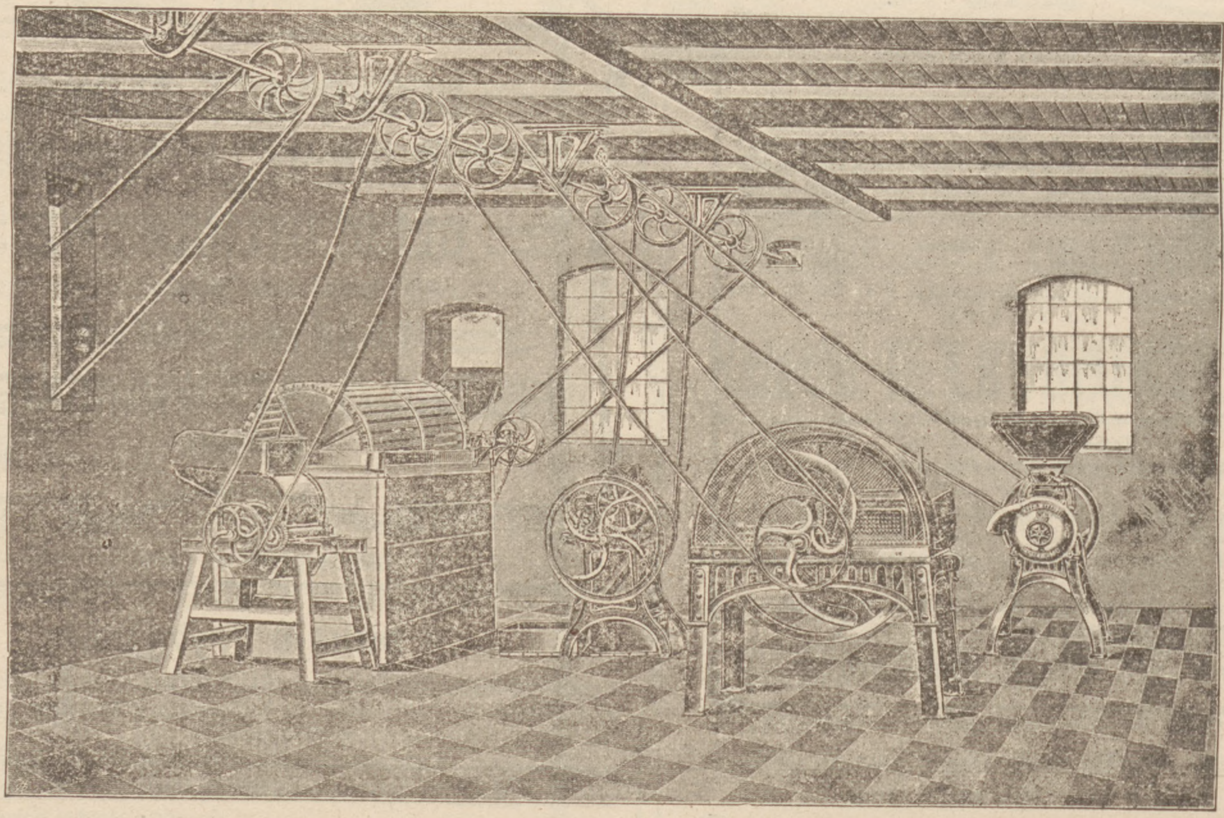






NA ZIMOWE LEŻE.

Ubrały się drzewa na pożegnanie słońca ciepłego. Kasztany, lipy, klony wdziały tualety sezonowe, *changeant* od brunatnego, przez czerwone i pomarańczowo-żółte, do jasno-złotego, i w smutnem a pięknem przybraniu czekają zimowej pory, kiedy biały całun da im do nowego słońca przeczekać. Kładą złociste liście u swoich stóp, i oddają ziemi, co z ziemi otrzymały: dumę dni swoich, w słońca blasku spędzonych, by złoto ich odzienia na nowo użyźniło ziemię i ziemią się stało. Bydełko już nie hasa po łąkach zielonych i idzie między cztery mury na zimowe leże. Skończyły się piękne dnie naturalnej karmy; nastają ciężkie obowiązki ziemianina przetrzymania bydła; potrzeba pracy, troski, opieki, przezorności, zapobiegliwości.



KOMORA DO PRZYGOTOWYWANIA KARMY.

Nasza dzisiejsza ilustracya przedstawia komorę, urządzoną tak, aby tej trosce o dobrą karmę ulżyć, i maszynami ułatwić pracę. Mamy tedy w tej izbie parnik, sieczkarnię, buraczarkę, szarpacz, łuskacz, śrotownik i t. p., wszystko połączone praktycznie transmisyą, idącą od kieratu czy motoru. Jakość maszyn sprzedawanych przez Dom dla Ziemian ma tak głęboko ufundowaną sławę, że w tym względzie zwolnieni od reklamy jesteśmy. — Zwracamy jednak uwagę na rozumne zestawienie kombinacyi przez nas przedstawionej. Jakie praktyczne i pożyteczne połączenie! Jaka satysfakcya dla właściciela, jakie ułatwienie dla służby, jakie uproszczenie nadzoru! A ile czasu oszczędza się, mając wszystko razem i puszczając w ruch jednem przesunięciem pasa z bloku na blok, zamiast kłopotliwego zaprzęgania, noszenia, przenoszenia!

Komora znajduje się tuż przy oborze, jak to wskazuje nasza ilustracya.

Z DRUKARNI „POLONIA“ WE LWOWIE — UL. TRZECIEGO MAJA L. 11.